ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nowiny Rzeszowskie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Rok IV. Nr. 130 (929) Rzeszów, sobota 31 maja, niedziela 1 czerwca 1952 r. Wyd. A Cena 15 gr.

Dalsze represje przeciwko postępowej prasie francuskiej

PARYŻ. (PAP). Samowola policyjna we Francji wzmaga się coraz bardziej. W czwartek rano władze policyjne Paryża znowu skonfiskowały nakład dzienników „L'Humanite" i „Liberation" za artykuły, protestujące przeciwko okupacji amerykańskiej we Francji. Część numerów „L'Humanite" znalazła się jednak w ręku abonentów.

Ponadto tegoż dnia rano skonfiskowano nakłady dziewięciu dzienników demokratycznych w Marsylii, St. Etienne, Bordeaux, Tuluzie, Lille, Tulonie, Rennes, Valmy i Montpellier.

Oświadczenie Rady Pokoju w departamencie Sekwany

PARYŻ. (PAP). W „L'Humanite" opublikowany został komunikat Rady Pokoju Departamentu Sekwany. Rada Pokoju protestuje przeciwko licznym aresztowaniom, dokonanym przez policję wśród uczestników środowych manifestacji patriotycznych w Paryżu oraz wzywa patriotów do kontynuowania walki o wolność narodową Francji i o pokój.

Depesza ministra Skrzeszewskiego do wicepremiera Czechosłowacji Siroky'ego

Do Towarzysza
Villama Siroky'ego
Wicepremiera i Ministra
Spraw Zagranicznych
Republiki Czechosłowackiej
Praga

Z okazji 50-lecia Waszych urodzin przesyłam Wam, Towarzyszu Wicepremierze, najserdeczniejsze gratulacje i życzenia długich lat zdrowia i owocnej pracy dla sprawy pokoju i socjalizmu.

Stanisław Skrzeszewski

Masowe uwalnianie zbrodniarzy hitlerowskich w Trizonii

BERLIN (PAP). Jednym z aneksów do wojennego „układu ogólnego" jest tzw. „umowa o uregulowaniu zagadnień, wynikłych wskutek wojny i okupacji", która to umowa przewiduje masowe zwalnianie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, skazanych na więzienie za okrutne czyny wobec jeńców wojennych i ludności cywilnej w krajach okupowanych przez Hitlera. Agencja ADN donosi, że z tej „amnestii powszechnej" skorzysta w pierwszej kolejności 650 czołowych zbrodniarzy wojennych. Znajdują się wśród nich byli marszałkowie hitlerowscy von Manstein, Kesselring i List oraz generałowie Hoth, von Mackensen, Melzner, Gallenkampf, von Falkenhorst, Walter Kunze i Simon, którzy mają otrzymać wysokie stanowiska w zachodnio - niemieckiej armii najemnej.

Społeczeństwo całego województwa z oburzeniem piętnuje agresywny „układ ogólny"

Falą protestu i oburzenia przyjęło społeczeństwo naszego województwa fakt podpisania „układu ogólnego" — układu wojny, agresji i głodu.

„My, kobiety pragniemy gorąco pokoju i szczęścia swych dzieci, dlatego surowo potępiamy podpisanie układu wojennego w Bonn. Protestujemy przeciwko temu spiskowi imperialistów godzącemu w światowy pokój. Razem z niemiecką klasą robotniczą i Niemiecką Organizacją Demokratyczną Kobiet położymy tamę przed napaścią na nasze granice pokoju, na Odrze i Nysie. Na te zbrodnicze poczynania odpowiemy bardziej wydajną pracą i sumienniejszym wykonywaniem swych obowiązków" — postanowiły aktywistki Ligi Kobiet w Rzeszowie.

Precz z haniebnym układem — oto żądanie pracowników Prezydium PRN w Łańcucie zebranych na masówce protestacyjnej. Podpisanie układu ogólnego przejęło nas oburzeniem. Wiemy, że Adenauer działa wbrew woli niemieckiej klasy robotniczej. Piętnujemy zwyrodniałych szaleńców następców Hitlera chcących cały świat pogrążyć w morzu krwi i płomienia.

Precz z odbudową hitlerowskiego Wehrmachtu i zbrojeniami rządu Niemiec Zachodnich, którego celem jest odwet i ponowne stworzenie Oświęcimia i Majdanka.

Wyrażamy głęboką solidarność z narodem NRD walczącym nieugięcie o pokojowe i demokratyczne Niemcy. Wzmożemy nasz wysiłek nad utrwaleniem pokoju i siłą obronną naszego kraju — czytamy w rezolucji uchwalonej przez pracowników spółdzielczości samopomocowej w Dębicy.

Pokój zwycięży wojnę — wyraża swą wiarę młodzież ze szkoły TPD w Dębicy.

Młodzież z Państwowego Technikum Finansowego w Dębicy zebrana na masówce potępiła ten nowy spisek imperialistów i adenauerowskich pachołków. — Układ ten godzi w nasze szczęście — mówiła Krystyna Jastrzębska — my uczniowie poprzez wytrwałą walkę o pokój, poprzez naukę nie dopuścimy do nowej wojny. Jest nas bardzo wielu ludzi miłujących pokój, z każdym dniem rosną siły obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

W rezolucji uchwalonej na zebraniu Prezydium Okręgowej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Rzeszowie, czytamy m. inn.

Żądamy solidarnie z całym narodem polskim, społeczeństwem niemieckim i narodami pragnącymi powszechnej zgody, współpracy i pokoju — unieważnienia tego układu w Bonn.

Żądamy zawarcia przez mocarstwa układu i traktatu pokojowego z całym narodem niemieckim na zasadach demokratycznych wskazanych przez światowy obóz pokoju.

W tym celu apelujemy do duchowieństwa Polski zgodnie z polską racją stanu i w myśl Porozumienia Rządu RP z Episkopatem Polski aby tym więcej pracą swoją pogłębiać w społeczeństwie atmosferę pokoju. Wszelkimi siłami będziemy pracować nad kulturalnym i gospodarczym wzmocnieniem kraju przez wykonanie 6-letniego planu dla dobra narodu polskiego, niemieckiego i wszystkich narodów miłujących pokój — w imię braterstwa ludzkości i powszechnego pokoju na świecie.

Cała Francja ogarnięta jest strajkami i demonstracjami przeciwko aresztowaniu Jacques Duclos

PARYŻ. (PAP). Masy pracujące Francji wyrażają głębokie oburzenie z powodu bezprawnego aresztowania jednego ze swych ukochanych wodzów — Jacques Duclos. W całym kraju odbywają się strajki, wiece i manifestacje na znak protestu przeciwko prześladowaniu Duclos.

We wszystkich wielkich fabrykach paryskich oraz w wielu instytucjach odbyły się krótkotrwałe strajki. W fabryce Renault wiele tysięcy robotników zamanifestowało swe oburzenie na potężnym wiecu.

Na dworcu paryskim Austerlitz, mimo obecności policji, kolejarze rozlepili afisze piętnujące aresztowanie Duclos. W fabryce liczników „Lyon-Allemand" 300 robotników, zrzeszonych w CGT, chrześc. zw. zaw. i FO uchwaliło jednogłośnie protest przeciwko aresztowaniu Duclos. W Suresnes przerwali pracę metalowcy miejscowych fabryk, organizując wiec z udziałem 5 tysięcy osób. W fabrykach St. Ouen, Courbevoie, Colombes, Vitry i innych podparyskich miejscowości robotnicy odbyły się niezliczone wiece połączone ze strajkami.

W departamencie Seine et Oise, w Wersalu, w Neuilly Sur Marne, Poissy, Rueil itd. w strajkach protestacyjnych w wielu fabrykach wzięło udział 100 proc. robotników.

Ponadto strajki odbyły się w Nord, Pas de Calais, Fillerupt, Marsylii, Montpellier, Nimes, Rouen, Rochebelle, Brest, Montlucon, La Seyne, w Tuluzie. W Ales odbył się 24-godzinny strajk górników. W Rochebelle odbyły się manifestacje mimo zmobilizowania potężnych oddziałów gwardii ruchomej. W Bordeaux policja szarżowała na pochód uliczny. Na dworcu odbył się wielki wiec kolejarzy. Dokerzy Bordeaux strajkowali 6 godzin.

W Brest 100 proc. robotników budowlanych oraz dokerzy wzięli udział w strajku protestacyjnym.

W Clermont Ferrand wysłano liczne delegacje, do miejscowych władz z żądaniem uwolnienia Duclos.

W Lorient kilka tysięcy manifestantów udało się z merem na czele do prefektury, stawiając opór policjantom. W Nicei strajkują robotnicy 21 fabryk. W Rouen odbył się jednodniowy strajk protestacyjny górników. Robotnicy innych zakładów pracy strajkowali kilka godzin. W Roanne odbył się potężny wiec na giełdzie pracy. Po wiecu gwardia ruchoma zaatakowała manifestantów. Szereg osób zostało aresztowanych. W Vichy gwardia ruchoma użyła gazów łzawiących przeciwko demonstrantom. Jedna osoba została ciężko ranna.

Zobowiązania dla uczczenia Święta Ludowego

Chłopi gromady Łętownia, nawiozą kamieniem 100 m. drogi gromadzkiej, a w gromadzie Cholewianą Górą odgrodzą 800 metrowym płotem pastwisko gromadzkie. Mieszkańcy gromady Nowy Kamień, zwiozą ze stacji Łętownia kamień na drogę gromadzką. Gromada Nart — Nowy wpłaci do dnia 31 maja br. wszystkie zaległości drugiej raty podatku gruntowego.

Małorolni chłopi gromady Przędzel — podjęli zobowiązania indywidualne: członek ZSL Jan Marek, posiadający 1.50 ha ziemi, będąc stałym dostawcą mleka do punktu skupu, odstawił w roku ubiegłym 1 tys. litrów mleka ze swego gospodarstwa. W bieżącym zaś roku — dla uczczenia Święto Ludowego — zobowiązał się podnieść dostawę o 25 proc. co wyniesie 250 litrów mleka ponad plan. Ob. Józef Janiec posiadający 2 ha ziemi zobowiązał się odstawić o 50 litrów mleka więcej, ponad obowiązkową dostawę.

Z inicjatywy członków ZSL wszyscy zebrani na masówkach gromadzkich zobowiązali się terminowo wywiązać z dostaw mleka i trzody chlewnej, wpłacić przedterminowo podatek gruntowy i wzywają wszystkich chłopów naszego województwa do podejmowania podobnych zobowiązań, celem uczczenia Święta Ludowego.

Radosne życie najmłodszych

Na zdjęciu: W przedszkolu dzieci bawiąc się — uczą. To nie tak łatwo „wybudować" z klocków „dom". Ale chłopcom z przedszkola w Nowej Hucie budowa się udała. Gdy dorosną będą, jak ich ojcowie i matki budować prawdziwe domy. CAF—fot. Baranowski.

Święto ludowe — święto sojuszu robotniczo-chłopskiego

Święto ludowe. Wczoraj słowa te oznaczały dzień chłopskiego gniewu i protestu przeciwko rządom kapitalistów i obszarników, przeciwko faszystowskiemu reżimowi wojny, nędzy i głodu. Były wezwaniem do walki o władzę dla ludu, o rząd robotniczo-chłopski. Wczoraj święto było znaczone chłopską krwią. Żywo mamy w pamięci straszliwą masakrę chłopów, dokonaną przez sanacyjną policję w Łapanowie, w Jadowie, prześladowania i ekspedycje karne, aresztowania i sądy doraźne.

Dziś, kiedy urzeczywistniły się marzenia robotników i chłopów, kiedy władza należy do ludu pracującego miast i wsi, święto ludowe jest dniem radości, dniem przeglądu chłopskich osiągnięć i zdobyczy. Dziś pracujący chłopi, współgospodarze naszej rozkwitającej Ojczyzny, dokumentują swą jedność z narodem, swą nierozerwalną więź z klasą robotniczą. Manifestują swą nienawiść do amerykańskich ludobójców i niedobitków sanacyjno - mikołajczykowskiej reakcji, usiłujących zniszczyć naszą budującą socjalizm Ojczyznę.

Z każdym dniem rośnie siła sojuszu robotniczo-chłopskiego, podstawy naszej władzy ludowej. Sojusz ten jest fundamenter naszych dotychczasowych osiągnięć, utrwalonych w projekcie Konstytucji. Sojusz ten jest jednocześnie gwarantem naszych przyszłych zwycięstw.

Pracująca wieś nigdy nie zapomni, że to dzięki pomocy klasy robotniczej i jej partii mogli fornale i komornicy, małorolni i średniorolni otrzymać ziemię obszarniczą. Dzięki reformie rolnej prawie milion rodzin chłopskich obdzielono ziemią. Zlikwidowano głód ziemi, straszną zmorę okresu międzywojennego. Do niepowrotnej przeszłości należy milionowe bezrobocie na wsi — plaga nieodłącznie towarzysząca ustrojowi kapitalistycznemu. Pracująca wieś nigdy nie zapomni, że to klasa robotnicza i jej partia wskazały perspektywę nowego życia, że nieustannie niosą wsi pracującej pomoc, aby wyrwać ją ostatecznie ze szponów kułackiego wyzysku, z zacofania, ciemnoty, w jakiej żyła w okresie panowania kapitalistów i obszarników.

„Zwycięstwo sojuszu robotniczo - chłopskiego — powiedział Towarzysz Bierut — położyło raz na zawsze kres niewoli chłopskiej, otworzyło nowy rozdział również w dziejach chłopów polskich..."

Potężny rozwój naszego przemysłu, który produkuje dziś na jednego mieszkańca prawie cztery razy więcej niż przed wojną, niesie wsi polskiej nową technikę, niesie pomoc w walce o większą wydajność, o wyższy plon, przynosi dobrobyt. Spójrzmy na nasze pola. Coraz więcej widzimy na nich traktorów, siewników, snopowiązałek, kopaczek do ziemniaków. Ilość nawozów sztucznych, dostarczonych przez państwo rolnictwu wzrosła trzykrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym. Pół miliona chłopów posiadających gospodarstwa na wsi zarobkuje w przemyśle, transporcie, na budowach. Wzrósł ogromnie popyt na artykuły rolnicze. Dziś 5.400 tys. ludności pracuje w zawodach poza rolnictwem (przed wojną 2.735 tys.).

(Ciąg dalszy na str. 2)

Chłopi ZSL-owcy i PZPR-owcy! W braterskim współdziałaniu umacniajcie sojusz robotniczo-chłopski i władzę ludową paraliżujcie wszelkie wrogie zakusy niedobitków obszarniczych i mikołajczykowskich!

Protest KP Wielkiej Brytanii przeciwko aresztowaniu Duclos

LONDYN (PAP). Jak donosi „Daily Worker", sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii — Harry Pollitt w imieniu Komitetu Wykonawczego przesłał do premiera francuskiego Pinay'a depeszę z protestem przeciwko aresztowaniu Jacques Duclos oraz przeciwko środkom represji wobec Francuskiej Partii Komunistycznej i demokratycznych sił Francji, walczących o pokój.

Liczne imprezy i zabawy w Dniu Dziecka

Z okazji radosnego święta najmłodszych — Międzynarodowego Dnia Dziecka w wielu miejscowościach organizowane są liczne imprezy i zabawy dziecięce.

W dniu 1.czerwca dzieci polskie otrzymają wiele nowych szkół, przedszkoli, żłobków itp.

*

Pierwszego czerwca odbędzie się uroczyste otwarcie nowybudowanego przedszkola KKN w powiecie krośnieńskim

Budynek przedszkola wzniesiony w ramach inwestycji socjalnych KKN, z funduszy przydzielonych przez rząd Polski Ludowej, służyć będzie dzieciom robotniczym i chłopskim.

W PZPL „Krosno" dzieci będą gośćmi całej załogi. Dzieciom krośnieńskich włókniarzy przygotowano na przyjęcie liczne niespodzianki. Radosne obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka odbędą się i w innych zakładach pracy w Krośnie.

Demonstracje w Japonii

PEKIN. (PAP). Z Tokio donoszą, że w stolicy Japonii i we wszystkich większych miastach odbyły się 30 maja potężne demonstracje robotnicze na znak protestu przeciwko remilitaryzacji Japonii oraz pod hasłem walki przeciwko okupacji Japonii przez imperialistów amerykańskich.

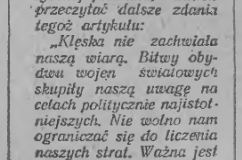

W bawarskim mieście Koburg ukazuje się miesięcznik. W artykule programowym wydawcy miesięcznika stwierdzili, że stoi on „w służbie sprawy odrodzenia Europy". Jeśli by kto miał jeszcze wątpliwości co do orientacji politycznej piśmidła, winien przeczytać dalsze zdania tegoż artykułu:

„Klęska nie zachwiała naszą wiarą. Bitwy obydwu wojen światowych skupiły naszą uwagę na celach politycznie najistotniejszych. Nie wolno nam ograniczać się do liczenia naszych strat. Ważna jest niewzruszona wiara w ostateczne zwycięstwo naszych sztandarów. Ci, którzy polegli w latach od 1914 do 1945, nie oddali swego życia daremnie! Historia czeka na to, by zrealizowano te cele, za które życie oddali".

Gdyby Goebbels żył, mógłby się pod tym podpisać. Z sympatią popierają równie podobne deklaracje amerykańscy okupanci. Nic też dziwnego, że amerykański cenzor nie miał nic przeciwko tej deklaracji.

Żądamy uwolnienia towarzysza Duclos!

Na potężnym wiecu lud stolicy protestował przeciwko aresztowaniu przywódcy ludu francuskiego

WARSZAWA (PAP). Akt nie słychanej prowokacji, jakim było bezprawne aresztowanie przez faszystowską policję francuską sekretarza Komunistycznej Partii Francji, przewodniczącego komunistycznej grupy parlamentarnej Jacques Duclos — wywołał najgłębsze oburzenie i gniew ludu Warszawy. Już w kilka godzin po opublikowaniu wiadomości o tym nowym nikczemnym gwałcie, dokonanym na rozkaz amerykańskich imperialistów przez reakcyjny rząd francuski — tysięczne rzesze mieszkańców stolicy zgromadziły się w auli Politechniki Warszawskiej na potężnym wiecu pod hasłem: „Żądamy uwolnienia towarzysza Duclos!

Wiec zagaił i sekretarz KW PZPR — W. Wicha, który oświadczył m. inn.: „Atak amerykańskich imperialistów i ich francuskich sługusów na mężnego przywódcę mas pracujących Francji towarzysza Duclos, aresztowanie redaktora naczelnego L'Humanite tow. Stila i innych bojowników antyimperialistycznych jest próbą pozbawienia kierownictwa mas pracujących Francji, które w olbrzymich manifestacjach i na barykadach Paryża dają wyraz swej nienawiści do okupantów, wyraz swej zdecydowanej woli obrony pokoju.

Zebraliśmy się, aby zamanifestować naszą solidarność z bohaterskim ludem Paryża i Francji w jego słusznej walce przeciw wrogom pokoju i ludzkości, aby przyłączyć się do żądania natychmiastowego uwolnienia towarzysza Duclos, aby wyrazić swą wolę walki w obronie pokoju".

Po przemówieniu zrywa się burza oklasków, która wzmaga się jeszcze gdy na trybunie staje przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz. Przedstawia on bohaterską walkę ludu francuskiego przeciwko okupacji imperialistów amerykańskich — o wolność i pokój.

Następnie przemawiali Leon Kruczkowski, oraz sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — A. Morski.

Gdy przewodniczący — W. Wicha poddaje pod głosowanie projekt rezolucji, podnosi się w górę gęsty las rąk. Sala aż drży od oklasków.

Z tysięcy piersi wyrywa się potężny bojowy śpiew Międzynarodówki.

Rzesze pracujące Krosna potępiają nikczemną prowokację władz francuskich

Społeczeństwo krośnieńskie na wieść o bezprawnym aresztowaniu Jacques Duclos zebrało się w dniu wczorajszym na wiecu protestacyjnym w Domu Kultury. W swych wypowiedziach mówcy piętnowali nikczemną prowokację rządu francuskiego.

„Jesteśmy do głębi oburzeni tym co się dzieje w Korei — powiedział obywatel Stentacki. — Do tych nikczemnych zbrodni amerykańskich doszły nowe. Imperialiści dokonują nowych zamachów na pokój w Europie Zachodniej. Wraz z całym narodem polskim protestujemy przeciwko aresztowaniu Jacques Duclos i żądamy jego natychmiastowego wypuszczenia.

Raz po raz przerywały oklaski wystąpienie Stanisława Machnika. „Zaprzedani USA pachołkowie rządu francuskiego, aresztowali Jacques Duclos — sekretarza Francuskiej Partii Komunistycznej. Jacques Duclos wiódł lud francuski do lepszego jutra. Ta tchórzliwa prowokacja wzburzyła całą postępową ludzkość.

Z prawdziwą Francją, Francją ludu, protestujemy przeciwko temu gwałtowi. Nie pomogą nikczemne prowokacje. Ludu francuskiego nie załamał Hitler i nie złamią go też jego naśladowcy spod znaku dolara. Domagamy się natychmiastowego uwolnienia Jacques Duclos". Okrzyk mówcy. Niech żyje bohaterski syn Francji — Jacques Duclos! — podchwytują entuzjastycznie zebrani na sali.

W przyjętej na zakończenie wiecu jednomyślnie rezolucji zebrani żądają natychmiastowego uwolnienia Jacques Duclos.

Protest dziennikarzy polskich

WARSZAWA. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich skierowało do Zw. Dziennikarzy Francuskich protest przeciwko bezprawnemu aresztowaniu z pogwałceniem immunitetu poselskiego Jacques Duclos — stanowiącego nowy haniebny zamach na wolność i prawa Francuzów.

Młodzież rzeszowszczyzny przygotowuje się do Zlotu Młodych Przodowników

Tylko 7 tygodni dzieli nas od zlotu. Te siedem tygodni do końca trzeba wypełnić pracą, by przywieźć ze sobą do Warszawy jak największy dorobek.

Do złotowego współzawodnictwa włączyła się ostatnio brygada ZMP-owska w Piekarni Mechanicznej w Stalowej Woli.

Członkowie tej brygady postanowili m. in. wykonać miesięczny plan ilościowy w 110 proc., zaoszczędzić do 22 lipca 3 tony węgla i zlikwidować rozkurz do 0,02 proc., wzywając równocześnie do współzawodnictwa młodzież wszystkich piekarni.

W wysokim stopniu przekroczyli swoje zobowiązania pracownicy Radiowęzła w Leżajsku, którzy plan miesięczny wykonali w dniu 17 maja br. W 75 proc. wykonane już zostały zobowiązania leżajskiego Liceum Ogólnokształcącego, którego uczniowie zaleśli już 6 ha ziemi i trzykrotnie wystawili sztukę Kruczkowskiego „Niemcy" w Sarzynie i Leżajsku.

Członkowie koła ZMP przy tartaku nr 7 w Leżajsku postanowili podnieść wydajność pracy o 5 proc. Uczniowie tamtejszej Zasadniczej Szkoły Metalowo-Budowlanej witają zlot cennymi zobowiązaniami. Brygady produkcyjne tej szkoły przepracują dodatkowo na warsztatach 300 roboczogodzin, przy czym przy zalesianiu okolicy przepracowali już uczniowie 299 godzin.

ZMP-owcy z grom. Wólka Horyniecka (pow. Lubaczów) wybudowali w swojej wsi mostek, zużywając w tym celu betony, wyszukane przez nich samych w okolicznych, zniszczonych jeszcze w czasie działań wojennych wsiach.

Wiele cennych zobowiązań podejmuje młodzież powiatu lubaczowskiego, szczególną uwagę zwracając na likwidację odłogów, niszczenie chwastów i zwiększenie prenumeraty prasy. Wyróżniające się w zobowiązaniach gromady to Zabiała, Stare Sioło, Bichale i Łukawiec.

Nie pozostaje w tyle w realizacji zobowiązań złotowych młodzież PO „SP". Np. hufiec wiejski SP w grom. Szczotków zlikwidował już 2 ha odłogów, podobnie jak II pluton w Lisich Jamach. I pluton w grom. Wielkie Oczy. Z tego ostatniego plutonu junacy przepracowali dotychczas ok 300 rob-godzin w tartaku państwowym, z ogólnej liczby zobowiązaniowej 500.

W 50 proc. wykonał swe zobowiązanie ZMP-owiec Jan Pawluk z Kobylnicy Wołoskiej, który w ramach zobowiązań pracuje przy naprawie 50 m drogi.

Kończą już realizację podjętych zobowiązań członkowie koła wiejskiego ZMP w Sarzynie (pow. Łańcut); dla uczczenia zlotu postanowili oni dostarczyć na punkt skupu 2800 kg złomu, wybudować boisko sportowe i zwerbować młodzież z klasy 7-mej w szeregi ZMP.

W dalszym ciągu podejmuje zobowiązania młodzież powiatu tarnobrzeskiego. W grom. Kępa Rzęczycka dobiega już końca realizacja zobowiązań — a więc budowa boisk sportowych i zbieranie 1500 kg złomu. Szczególnym zapałem i przykładem w pracy wyróżniają się Czesław Stelmach i Eugeniusz Kołodziej.

Podobne zobowiązania podjęli młodzi mieszkańcy gromad Posanie, Turbia, Pilchów, Brandwica i Chałupnicowice. Młodzież z Charzewic apeluje do swych kolegów w Jastkowicach, Rzęczycy Okrągłej i Dąbrowie Rzyckiej by przystąpiła do współzawodnictwa złotowego.

Szeroką akcję agitacyjną na wsi rozwinęli uczniowie Szkoły Ogólnokszt. w Żołyni którzy wyjeżdżają do gromad z programem artystycznym, wyjaśniając równocześnie i uzasadniając konieczność obowiązkowej dostawy mleka.

Z niesłabnącą siłą trwają w Niemczech Zachodnich demonstracje przeciwko „układowi ogólnemu"

BERLIN, (PAP). W Niemczech Zachodnich trwają z niesłabnącą siłą potężne demonstracje przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu".

W ośrodkach przemysłowych Ruhry jak w Gewelsbergu, Schwelmie, Hattungen, Nilspe i Volmarstein demonstrowało 30 tysięcy robotników przeciwko reakcyjnym układom podpisanym przez Adenauera w Bonn i Paryżu. We wszystkich zakładach przerwano pracę. Demonstranci nieśli transparenty, na których widniały hasła, wyrażające nieugiętą wolę walki mas pracujących przeciwko zdradzieckiej polityce rządu Adenauera.

Przewodniczący Zarządu Powiatowego Związków Zawodowych w Gewelsberg wezwał robotników do kontynuowania zdecydowanej walki przeciwko polityce Adenauera. Związki Zawodowe — oświadczył on — gotowe są walczyć aż do zwycięstwa

Solidaryzując się z zachodnio niemieckimi bojownikami o pokój, przeszło 100 tysięcy mieszkańców zniszczonego przez lotnictwo amerykańskie Drezna demonstrowało na Placu Karola Marksa, domagając się obrony osiągnięć mas pracujących Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz protestując przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu".

Odznaczenia za osiągnięcia produkcyjne pracowników PGR i POM oraz członków spółdzielni produkcyjnych

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów

WARSZAWA. (PAP). Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi, że praca jest nie tylko prawem i obowiązkiem, ale także sprawą honoru każdego obywatela. Toteż przodownicy pracy w Polsce Ludowej otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu. Władza robotniczo-chłopska za ofiarny wysiłek wyróżnia ich, premiuje, nadaje im zaszczytne odznaczenia państwowe — krzyże zasługi i ordery „Sztandar Pracy". Nowym dowodem tego, zagwarantowanego w Konstytucji, uznania i szacunku dla przodowników pracy jest podjęta niedawno przez Radę Państwa i Radę Ministrów uchwała w sprawie nadawania odznaczeń za osiągnięcia produkcyjne w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, spółdzielniach produkcyjnych i Państwowych Ośrodkach Maszynowych.

Podkreślając, że stałe zwiększanie produkcji rolnej ma podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej, wykonania planu 6-letniego oraz podniesienia dobrobytu miast i wsi, uchwała ustala dokładnie podstawy i tryb wyróżniania odznaczeniami państwowymi — krzyżami zasługi oraz orderami „Sztandar Pracy" tych pracowników PGR i POM oraz członków spółdzielni produkcyjnych, którzy przez wzmożenie wysiłków zwiększyli produkcję roślinną i zwierzęcą.

Uchwała określa, jacy pracownicy i za jakie osiągnięcia mogą być przedstawiani przez odpowiednie władze do odznaczeń. Odznaczenia nadawane będą z uwzględnieniem ciągłości wysiłku i osiąganych rezultatów, poczynając od odznaczeń niższych do wyższych, a więc od brązowego Krzyża Zasługi aż do orderu „Sztandar Pracy" I klasy. W przypadkach szczególnych osiągnięć wprowadzenia nowych i ważnych dla gospodarki narodowej odmian produkcji rolnej lub sposobów uprawy, względnie hodowli, może być od razu nadane odznaczenie wyższe.

Uchwała podaje szczegółowo wskaźniki ponadprzeciętnej produkcji, których osiągnięcie jest warunkiem otrzymania odznaczenia. Do odznaczeń mogą być podawani pracownicy, którzy osiągnęli co najmniej jeden z tych wskaźników, jeżeli jednocześnie wykonany został roczny plan na całym odcinku, na którym dany pracownik lub spółdzielca pracuje i jeżeli wyróżnił się on wkładem pracy w osiągnięcia produkcyjne, odpowiednio przekraczając normy pracy. Przy nadawaniu odznaczeń bierze się także pod uwagę postawę społeczną osób, wyróżniających się osiągnięciami produkcyjnymi.

Jednocześnie uchwała, uwzględniając różnorodność funkcji pracowników w PGR-ach i POM-ach oraz funkcje członków spółdzielni wprowadza szereg dodatkowych warunków, od spełnienia których zależy nadanie odznaczenia.

Szczegółowo omawia uchwała także sposób ustalania osiągnięć produkcyjnych poszczególnych pracowników PGR i POM oraz członków spółdzielni produkcyjnych, a następnie tryb przedstawiania ich do odznaczeń.

Święto ludowe — święto sojuszu robotniczo-chłopskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Spójrzmy na chłopski stół. Nieporównanie więcej na nim niż przed wojną mięsa, tłuszczu, jaj, mleka. Wieś kupuje więcej tkanin, obuwia, naczyń stołowych, mebli.

Taki jest obraz naszych przemian na wsi. Obraz, który mógł powstać dzięki zwycięstwu władzy ludowej, dzięki pomocy, jakiej nasze państwo i klasa robotnicza udziela wsi.

Zbudowanie socjalizmu jest sprawą robotników i chłopów. Wspólny jest cel naszej walki. Wspólny być musi wkład w dzieło zwycięstwa, tak jak wspólnie korzystać będziemy z jego owoców. Klasa robotnicza dźwiga na sobie główny ciężar budownictwa, rozwija przemysł, który potrzebny jest wsi. Chłopi pomagają klasie robotniczej, pomagają miastu. Chłopi pragną coraz lepiej zaopatrywać klasę robotniczą w produkty rolne, coraz lepiej wywiązywać się z obowiązków wobec państwa i narodu. I w tym wyraża się treść sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zdajemy sobie sprawę, że produkcja rolna nie nadąża za szybkim tempem wzrostu produkcji przemysłowej. A musimy przecież wzmagać tempo uprzemysłowienia kraju. Zahamowanie bowiem tempa oznaczałoby wydanie naszej Ojczyzny na łup amerykańskich monopolistów i bankierów, morderców z Korei, którzy chcieliby Polskę zamienić w hitlerowski obóz koncentracyjny. Musimy być silni. „...Ze słabymi — powiedział Towarzysz Bierut — nikt się zazwyczaj nie liczy, na słabych polują rabusie imperialistyczni, słabemu „wiatr w oczy" — jak mówi przysłowie".

W interesie więc całego narodu, w interesie klasy robotniczej i samych chłopów pracujących leży, aby wieś wzmogła walkę o podniesienie produkcji rolnej, o pełne i terminowe wykonanie wszystkich zobowiązań wobec państwa.

Więcej plonów z jednego hektara, więcej mięsa, tłuszczu, mleka, rozszerzyć kontraktację trzody chlewnej i roślin, powiększyć hodowlę bydła rogatego i drobiu, wywiązywać się z planowego skupu zboża, mięsa i mleka — oto patriotyczne hasła pod jakimi manifestować dzisiaj będzie pracująca wieś.

Manifestować będziemy dziś przeciwko wrogom, którzy żyją bezpłodną nadzieją powrotu do swoich dworów i majątków, którzy wykorzystują trudności naszego budownictwa, starają się zbałamucić mniej uświadomioną część wsi, aby podważyć sojusz robotniczo-chłopski. My przeciwstawiamy im nasz ludowy patriotyzm, sojusz robotniczo-chłopski, siłę, która potrafi zniweczyć w zarodku wszelkie wrogie zamiary.

Dzień tradycyjnego święta ludowego jest dniem bojowej mobilizacji pracującej wsi, milionów małorolnych i średniorolnych chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych do wykonania wszystkich zadań stojących przed wsią w walce o silną, bogatą, socjalistyczną Ojczyznę. Wysoko wzniosą się dziś zielone sztandary jej niezłomnego sojusznika, awangardy klasy robotniczej i narodu, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, aby tak jak dotąd razem kroczyć naprzód do zwycięstwa, do socjalizmu.

O bohaterskich walkach chłopów rzeszowszczyzny

PIOTR PACOSZ
Sekretarz WKW ZSL — Rzeszów

W roku bieżącym mija 15-ta i 20-ta rocznica walk i strajków chłopskich, przeciwko uciskowi kliki obszarniczo-kapitalistycznej i przeciw sanacyjnemu faszyzmowi. Lata trzydzieste wykazały, że pomiędzy „dołami" i „górami" wielu ugrupowań chłopskich rosła przepaść, że doły tych partii coraz bardziej się rewolucjonizowały, wyczuwając potrzebę bliższego kontaktu i współdziałania z klasą robotniczą.

Pracujący chłopi stając do walki, rozumieli, kto popiera ich interes klasowy. Mimo, że w utworzonym w 1931 roku Stronnictwie Ludowym olbrzymia większość stanowili mało i średniorolni chłopi — to ster kierownictwa znalazł się z miejsca w rękach kułaków i ich politycznych reprezentantów, głównie z byłego „Piasta". Kierownictwa te wówczas występowały nawet przeciwko sanacji, usiłując w ten sposób zdobyć sobie zaufanie u dołów.

Tymczasem w rzeczywistości doły Stronnictwa żywiołowo, a z czasem coraz bardziej świadomie parły do rewolucji, do wywłaszczania obszarników, do ustanowienia władzy ludowej, podczas gdy prawicowo-kułackie kierownictwo SL występowało wprawdzie przeciwko sanacji, ale po to, żeby wyjednać dla siebie udział w rządach burżuazyjnych.

Prawicowo-kułacka góra SL robiła co mogła, aby z jednej strony nie zdemaskować swych istotnych dążeń w oczach rewolucjonizujących się mas chłopskich, z drugiej strony — by zepchnąć masy chłopskie z drogi rewolucyjnej, stępić ostrze ich rewolucyjności, oderwać masy od rosnącego w terenie sojuszu — robotniczo-chłopskiego, od KPP.

Strajk chłopski z sierpnia 1937 roku wypadł w okresie drugiej wielkiej fali strajków rewolucyjnych — klasy robotniczej.

W roku 1936 wybuchły wielkie strajki robotnicze organizowane przez KPP w Krakowie (fabryce „Semperit"), w Częstochowie, w Chrzanowie, w Łodzi i Piotrkowie.

Wrzenie rewolucyjne ogarnęło również znaczne tereny wsi, wybuchły strajki robotników rolnych w małopolskich majątkach obszarniczych: w Krzeczowicach, w Gorliczynie, Ostrowiu Tuligłowskim.

Mało i średniorolne masy członkowskie SL żądały przeprowadzenia strajku generalnego, licząc, że w ten sposób dojdzie do obalenia sanacyjnego faszyzmu.

Postawa oddolnych mas członkowskich i radykalnych działaczy terenowych SL i „Wici" była gorąco popierana przez KPP. „Towarzysze robotnicy i pracownicy. Ludność miejska. Walka wsi musi znaleźć jak najpełniejsze poparcie miast" — głosiła odezwa KPP.

Prawicowi przywódcy jak Mikołajczyk, Kot, Gruszka i inni chcieli utrzymać strajk w ramach „legalnego" protestu przeciwko sanacyjnemu jednowładztwu. Ale strajk przybrał w terenie rozmiary i formy wykraczające daleko poza życzenia prawicowej góry SL. Objął on Małopolskę, Wielkopolskę, i byłą Kongresówkę.

Chłopi wstrzymali się w ciągu 10 dni od dowozu produktów rolnych do miasta i od zakupu produktów przemysłowych. Ich dziełem i dziełem radykalnych terenowych działaczy była sprawna organizacja strajku w powiatach, wysoka dyscyplina strajkowa, przeciw której występowali z reguły kułacy i spekulanci.

Doprowadziło to do krwawych wystąpień policji, której oddziały zostały zwiększone.

Na terror chłopi odpowiedzieli samoobroną — wbrew intencjom i instrukcjom prawicowej góry.

Polała się krew. Od kul granatowej policji poległo w województwie rzeszowskim bohaterską śmiercią 49 chłopów.

Na terenie rzeszowszczyzny krwawe starcia miały miejsce w niektórych powiatach, gdzie panowała największa nędza: w Jarosławskim Majdan Sieniawski i Munina, w dębickim Kozodrza, Nockowa, w tarnobrzeskim Grębów i w wielu innych wsiach.

Chłopi na dołach ponosili ofiary, następowały barbarzyńskie „pacyfikacje", znęcano się nad uczestnikami strajku, niszczono chłopski dobytek. Setki chłopów i ich terenowych radykalnych przywódców zostało skazanych na kary więzienia. Ale nie został aresztowany ani jeden członek prawicowo-agrarystycznej góry SL, która oficjalnie kierowała strajkiem.

Świadczyło to o tym, że walka w dołach wśród bezrolnego małorolnego i średniorolnego chłopstwa miała charakter klasowy, że w kierownictwach u góry był kułacy — pachołkowie burżuazji, którzy rozbijali ruch od wewnątrz, hamowali porywy bojowe mas. Mimo to rósł radykalizm i ofiarna walka mas chłopskich.

Bohaterska walka chłopów, którzy padli w rewolucyjnym zbrojnym starciu z sanacyjnym faszyzmem — w Lublinie, w Wólce pod Lasem, w Grodzisku lub innych gromadach naszego województwa — to jeden ze wspaniałych przejawów i czynów radykalizmu chłopskiego.

Zadzierżgnięta w okresie XX-lecia współpraca radykalnych ludowców z robotnikami rozwinęła się jeszcze bardziej w okresie okupacji we wspólnej walce oddziałów Gwardii Ludowej i niektórych oddziałów BCH i wchodzących w skład Armii Ludowej, jak na przykład w powiecie niżańskim.

Walki chłopów z tych okresów, to ważne ogniwa tych tradycji, które leżą u podstaw Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Naszym obowiązkiem jest, aby tradycje te rozwijać i pomnażać codzienną walką i pracą dla Polski Ludowej, dla pomnożenia jej siły.

Chłopi w czasie tegorocznego obchodu Święta Ludowego zamanifestują swe przywiązanie do Polski Ludowej poprzez wykonanie zobowiązań podjętych z okazji 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1-go Maja, oraz podjętych nowych zobowiązań dla uczczenia Święta Ludowego.

Pracująca wieś, której prawa zabezpiecza projekt nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wie, że podniesienie wydajności urodzajów z hektara, kontraktacja roślin i trzody chlewnej, dostarczenie jak największej ilości mleka do punktów skupu i innych produktów rolnych — to wyraz prawdziwego sojuszu robotniczo-chłopskiego, to pokonanie wszystkich trudności i jeszcze istniejących braków, to wykonanie planów gospodarczych naszego kraju, to zapewnienie warunków dzieciom uczącym się w szkołach, robotnikom pracującym w kopalniach czy przemyśle. Zwiększenie produkcji w rolnictwie, walka o wyższe plony stała się dziś opłacalna i realna. Minęły bez powrotnie te czasy, kiedy chłop bał się urodzaju, bo spadały gwałtownie wtedy ceny na produkty rolne.

Można by tutaj przytoczyć szereg przykładów z czasów Polski przedwrześniowej, jak większy plon w rolnictwie budził obawę, czy zdoła się wszystko sprzedać, a głodowe ceny doprowadzały chłopa do stwierdzenia, że nie opłaca się podnosić plonów.

„Świata nie zmienisz" — powtarzano chłopu we dworze i na plebanii.

Dziś chłopi widzą jakie korzyści daje im zwiększenie produkcji, dziś każdy chłop i każdy kto jest patriotą Polski Ludowej nie waha się poświęcić swoich sił i swoich zdolności dla wielkiej sprawy umocnienia i rozwoju potęgi gospodarczej naszej Ojczyzny.

Testament naszych poległych kolegów o Polskę Ludową, w której żyjemy i pracujemy — to nakaz wzmożonej czujności, zarówno wobec tych wrogów, którzy bezpośrednio mordowali, jak i tych którzy oszukańczą grą polityczną w morderstwie tym współdziałali.

Obowiązkiem każdego członka ZSL jest dać z siebie wszystko dla ugruntowania potęgi naszej Ludowej Ojczyzny, której wspaniały rozwój do socjalizmu gwarantuje, że już nigdy nie wrócą czasy chłopskiej nędzy, poniżenia i beznadziejności, przeciw którym przed kilkunastu laty krwawo walczyli najlepsi synowie polskiej wsi.

„Oszczędzaj metale nieżelazne miedź, cyna, aluminium, ołów — to podstawowe surowce gospodarki narodowej"

W obronie dziecka

1 CZERWCA 1952 r., po raz trzeci w historii ludzkości narody całego świata obchodzić będą Międzynarodowy Dzień Dziecka. Ten dzień walki o pokój, o szczęście dzieci, ustanowiony zostaj z inicjatywy milionów matek, zrzeszonych w Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

W roku bieżącym Międzynarodowy Dzień Dziecka przypada w warunkach wzmożonej walki mas ludowych o pokój. Natchnieniem dla narodów całej kuli ziemskiej w walce o obronę młodego pokolenia jest wielki przykład Kraju Rad, gdzie dzieci otaczane są powszechną miłością i troską.

Szczęśliwe i pełne radości jest dzieciństwo młodych obywateli w Związku Radzieckim. W szkołach podstawowych i średnich uczy się około 38 milionów dzieci. Zrealizowane zostało powszechne nauczanie siedmioletnie. Państwo radzieckie oddało dzieciom najwspanialsze pałace, domy zdrowia, stadiony sportowe. Młodzi obywatele ZSRR mają do swej dyspozycji 1200 pałaców kultury i domów pioniera, 417 instytutów wychowania fizycznego, 412 stacji młodego technika, 230 stacji młodego przyrodnika i wiele innych instytucji.

POWSZECHNYM szacunkiem otacza się w Związku Radzieckim kobietę — matkę. Ponad 35 tys. kobiet radzieckich otrzymało zaszczytny tytuł „Matki — Bohaterki"; 3,5 miliona kobiet nagrodzono orderami „Sława macierzyństwa" i „Medal macierzyństwa".

W wyniku wzrostu dobrobytu narodu, stałej troski państwa o podniesienie poziomu służby zdrowia i poprawę warunków zdrowotnych matki i dziecka, wydatnie obniżyła się w Związku Radzieckim śmiertelność wśród dzieci. W ciągu kilku ostatnich lat roczny przyrost naturalny wynosi ponad 3 miliony.

Również i w krajach demokracji ludowej szczęśliwie i radośnie upływa dzieciństwo młodych obywateli. Władza ludowo-demokratyczna otworzyła przed każdym dzieckiem drogę ku jasnej przyszłości.

Jak dzień od nocy, różni się życie dzieci w ZSRR i krajach demokracji ludowej od smutnej egzystencji młodego pokolenia w krajach kapitalistycznych. Miliony dzieci w krajach kapitalistycznych skazane są na głód, choroby, nędzę, pozbawione wszelkiej możliwości zdobycia minimalnego choćby wykształcenia.

Według danych biura ewidencyjnego, w końcu ubiegłego roku pracowało w USA 2,344 tys. nieletnich, w tej liczbie 768 tys. w rolnictwie. Zaledwie 1 proc. budżetu Stanów Zjednoczonych przeznaczono w roku budżetowym 1952/53 na oświatę. Jest to 70 razy mniej, niż wynoszą sumy przeznaczone na cele wojenne.

Nielepsza jest sytuacja dzieci w innych krajach kapitalistycznych. W roku ubiegłym w Turcji z ogólnej liczby 800 tys. noworodków zmarło 400 tys. W frankistowskiej Hiszpanii ponad 75 proc. dzieci choruje na gruźlicę. We Włoszech 4 miliony dzieci mieszka w lepiankach i ruderach, a połowa dzieci włoskich nie uczęszcza do szkoły. Śmiertelność wśród dzieci ludności tubylczej w Unii Południowo - Afrykańskiej sięga 70 proc.

ZASTRASZAJĄCO zwiększa się z każdym rokiem przestępczość wśród dzieci amerykańskich. Tak więc gdy w roku 1940 liczba zatrzymanych w wieku poniżej 21 lat wynosiła w Ameryce 17,5 proc. ogólnej liczby przestępców, to w r. 1950 wzrosła ona dwukrotnie. Sądy karne dla nieletnich przestępców nie są w stanie poradzić sobie z nieustannie wzrastającą ilością spraw.

Krwawa awantura amerykańska w Korei przekonała całą postępową ludzkość, co przygotowuje imperializm amerykański narodom i ich przyszłości — dzieciom. Wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie z oburzeniem protestują przeciw bezprzykładnym zbrodniom zaborców imperialistycznych, którzy rozpoczęli barbarzyńską wojnę bakteriologiczną przeciw narodom Korei i Chin. Konferencje w obronie pokoju, które odbyły się w wielu krajach, zamanifestowały niewzruszoną wolę miłujących pokój narodów unicestwienia zbrodniczych planów imperialistycznych podżegaczy wojennych.

WAŻNYM etapem w walce o pokój, o obronę dzieci przed groźbą wojny stała się Międzynarodowa Konferencja w Obronie Dzieci, która odbyła się z inicjatywy Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Wiedniu w kwietniu r. b. W obradach Konferencji wzięło udział ponad 500 delegatów — rodziców, pedagogów, lekarzy, psychologów, uczonych, pisarzy, artystów, działaczy państwowych i związkowych, reprezentowali oni 61 krajów.

Uczestnicy Konferencji uchwalili szereg rezolucji w sprawie kształcenia dzieci, ochrony ich zdrowia, wpływu literatury, prasy, radia, filmu i sztuki na rozwój moralny i kulturalny dzieci, oraz wystosowali apel do mężczyzn i kobiet całego świata, w związku z użyciem broni bakteriologicznej przez amerykańskich najeźdźców w Korei. „Oddamy wszystkie swe siły — czytamy w apelu — zesolimy wszystkie wysiłki, by dzieciom całego świata zapewnić prawo do życia, zdrowia, rozwoju intelektualnego i moralnego. Niech dzień 1 czerwca — Międzynarodowy Dzień Dziecka — przekształci się w każdym mieście, w każdej wsi, w każdej fabryce w potężną manifestację pokoju, zaufania i braterstwa między wszystkimi narodami świata".

A. Finogenow

Praca w spółdzielni produkcyjnej w Zabłotcach

Na pozór zdawałoby się niejednemu, że drobne usterki w pracy takie, jak niepunktualne wychodzenie w pole, zamiedbywanie się w obsłudze inwentarza, nieznajomość planu w czasie wykonywania poszczególnych prac, nie ma dużego wpływu na gospodarkę spółdzielczą. A jednak, z tych właśnie niepokaźnych i małych zdawałoby się usterek, powstają poważne braki, które nieraz ciążą na dorobku spółdzielni, obniżając wartość dniówki obrachunkowej.

Przecież niepodobne jest, aby spółdzielca nie będąc zaznajomiony z harmonogramem pracy mógł wydajnie pracować. Dlatego też najważniejszym zagadnieniem, którym powinni żyć spółdzielcy, to rzetelne i sumienne wykonywanie swoich norm i przestrzeganie dyscypliny pracy.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Zabłotcach (pow. Sanok) mają dobrze zorganizowaną pracę tak, że każdy z członków nie tylko, że wyrabia swoje normy, ale je przekracza.

Ogród spółdzielni mieści się na 7 ha obszarze ziemi. Pracą w ogrodzie kieruje doświadczony i rozmiłowany w ogrodnictwie spółdzielca Władysław Zabłotny. Ludzie jego brygady mają ustalone normy do wykonania w ciągu dnia.

Jedni na przykład pracują przy przygotowaniu ziemi pod uprawę warzyw, drudzy następnie sadzą pomidory czy ogórki, inni sieją marchew lub wysadzają z inspektów inne rośliny, a jeszcze inni trudnią się obcinaniem rabarbaru itp.

Codziennie po skończonej pracy, grupowy wpisuje członkom swej grupy wypracowane normy, a następnie omawia z nimi plan pracy na dzień następny. Nikt z członków tej grupy, jak oświadcza członek spółdzielni ob. Franciszek Stodółak, nie ogląda się na drugiego i nie obija w pracy, lecz wydajnie pracuje, bo wie, że przynosi to spółdzielni kolosalne dochody. W roku ubiegłym, na przykład z samego tylko ogrodu, spółdzielcy uzyskali przeszło 180 tys. złotych czystego dochodu. W tym roku zaś widząc dużą popłatność przy uprawie warzyw zwiększyli oni areał uprawowy o 1 ha i postanowili tak pracować, aby w tym roku dochód ten wynosił drugie tyle. Dlatego, wszyscy przykładają się solidnie do pracy i wyrabiają przeciętnie od 1,25 do 1,50 dniówki obrachunkowej dziennie. Józef Chryckiewicz wyrabia po 1,50 dniówki, a do kwietnia wypracował on 62 dniówki obrachunkowe. Józef Wółłowicz 33 dniówki, a w ciągu dnia wyrabia on po 1,25 dniówki.

Praca grupy w oborze kieruje Józef Rabiej i dzięki jego wysiłkowi i ludzi w grupie hodowlanej, ich dbałości w chowie i obsłudze inwentarza osiąga ona dobre wyniki w pracy, a udój mleka podnosi się z każdym miesiącem. Kierownik obory wyrobił do kwietnia około 80 dniówek obrachunkowych, Mikołaj Józefek wypracował 50 dniówek, a dojarka Wiktoria Olejarczyk wypracowała 45 dniówek. Praca ludzi zatrudnionych w oborze nie jest jednostajna i nie trwa bez przerwy przez cały dzień, dlatego zaczyna się wcześniej niż w polu lub ogrodzie, o godzinie 5-tej rano. Czas ten jest najdogodniejszy dla racjonalnego żywienia inwentarza i jego należytej obsługi. Za całodzienną obsługę 6 krów obrowym liczy się 1 dniówkę, a dojarka za wydojenie tych krów otrzymuje 0,25 dniówki. Aby jednak wydajnie pracować i wyrabiać jak najwięcej dniówek obrachunkowych tak obrowi, jak i dojarka chętnie wychodzą do innych prac w ogrodzie czy w polu.

Dobrze jest również zorganizowana praca w polu. Bryga da polowa stara się nie tylko o wyrobienie, jak najwięcej dniówek, ale dba przede wszystkim o jakość pracy i ściśle przestrzega harmonogramu prac. Jak się wyrażają spółdzielcy normy pracy są dogodne i wykonywanie ich nie jest uciążliwe i daje im zadowolenie, ponieważ plan pracy doprowadzony został do każdego członka. Na przykład w tegorocznych siewach, które spółdzielcy dzięki realizacji zobowiązań 1 Majowych zakończyli o 7 dni przed zaplanowanym terminem, nie było dużego kłopotu. Jeden człowiek w ciągu 8 godzin ma nałożyć i wywieźć według normy na odległość 2 km 4 fury obornika i za to liczy mu się 1 dniówka. Tymczasem wielu członków brygady polowej wywoziło dziennie po 6 czy 7 fur, uzyskując w ten sposób po 1,5 dniówki. Tak samo było przy siewie zboża i nawozów, przy czym spółdzielcy wyrabiali od 1,5 do 2,5 dniówki obrachunkowej.

Stwierdzić trzeba, że dużą pomocą w ułatwieniu i przyspieszeniu prac w spółdzielni służy POM Sanok. Agronomowie i instruktorzy są w częstym kontakcie ze spółdzielcami, dzięki czemu dzienne plany prac są wykonywane, a nawet przekraczane. W tym roku spółdzielcy postanowili podnieść wartość dniówki obrachunkowej z 26 zł na 40 złotych.

Poprzez zwiększenie wysiłku i dobrą organizację pracy w ciągu dnia, spółdzielcy na pewno wypełnią swoje piękne zamierzenia i umocnią swój wspólny dorobek.

Włodzimierz Przetacznik

Czyhają

Nowowybudowany hotel miejski przy ul. Grottgera, jest z jednej strony ogrodzony płotem z desek. Z tego płotu dość obficie wystają gwoździe, które czyhają na płaszcze, marynarki, łydki, i nagawki. Ostatnio, a było to w dniu 27 maja br., gwoździe złowiły jednego nierozpatrznego przechodnia. Ten przechodzeń z dziurą w pole marynarki, skręcił potem ku dworcowi.

Ten przechodzeń i inni przechodnie, którzy uległi podobnym „uwariom" pytają, czy administracja nie mogłaby się wreszcie zabrać stanowczo do tych zdradliwych gwoździ. Nie byłoby narzekań.

Koło które nie pracuje

W początkach swego istnienia Koło Gospodyń Wiejskich w gromadzie Kostna (pow. Łańcut) pracowało dobrze. Organizowane były odczyty, wycieczki oraz pokazy racjonalnego żywienia. Zebrania odbywały się regularnie i te zebrania cieszyły się liczną frekwencją.

Obecnie w kole tym dzieje się wprost przeciwnie. Na zebrania, które zwołuje się sporadycznie, nikt prawie nie przychodzi, zaś przewodnicząca koła, ob. Burowa przestała się w ogóle interesować jego pracą.

Taki stan rzeczy dłużej istnieć nie może. Pracę koła należy ponownie ożywić.

*

We wsi Wola Zarczycka (pow. Łańcut) istnieje koło ZMP, liczące wiele członków. Przewodniczącym koła jest Władysław Kiełbowicz.

Chociaż koło jest tak liczne nie przejawia żadnej działalności. Jego pracą nie interesuje się przewodniczący. W tym stanie rzeczy nie pracuje również świetlica zetempowska, chociaż ma ku temu warunki.

Nasza notatka niewątpliwie zaalarmuje Zarząd Powiatowy ZMP. Czyż nie wstyd, by koło ZMP w Woli Zarczyckiej nie przejawiało żadnej działalności?. **Wojciech Smycz**

Jesteśmy dumni z przyjęcia nas do Związku Młodzieży Polskiej

oświadczają byli harcerze

RZESZÓW. W dniu 28 maja br. w Liceum Pedagogicznym odbyło się uroczyste zebranie, w czasie którego młodzież zetempowska przyjęła w swoje szeregi nowych członków — byłych harcerzy, uczniów 7-mej klasy szkoły podstawowej w Pobitnym.

Otwarcia zebrania dokonała przewodnicząca zarządu szkolnego ZMP Liceum Pedagogicznego, Kazimiera Napieracz. Do prezydium zostali powołani: członek Zarządu Wojewódzkiego ZMP, Aleksander Subocz, kierownik wydziału szkolno-harcerskiego Zarządu Miejskiego ZMP, Ludwika Magda, przewodnik drużyny harcerskiej szkoły podstawowej w Pobitnym, Gwoździcz oraz przodownice nauki: Mieczysława Chochla i Maria Paszkiewicz.

Referat o celach i zadaniach ZMP wygłosiła uczennica klasy II Liceum Pedagogicznego, Maria Jasińska. Następnie do zebranej młodzieży przemawiali poszczególni członkowie prezydium.

W dyskusji nad referatem zabierało głos wielu uczniów szkoły w Pobitnym. Uczennica Hali na Kuźniar powiedziała w swym przemówieniu:

— Wszyscy jesteśmy bardzo wzruszeni i zarazem wielce rozradowani faktem przyjęcia nas w szeregi organizacji zetempowskiej. Jest to dla nas drugi etap w życiu. Będąc zetempowcami, przyrzekamy solidnie pracować i uczyć się, aby stać się przykładem dla swych młodszych kolegów.

Po skończonej dyskusji przewodnicząca koła ZMP, Kazimiera Napieracz wręczyła przodownikom nauki: Janinie Dziobak i Janowi Migut koszulki organizacyjne oraz udekorowała wszystkich nowoprzyjętych do organizacji odznakami zetempowskimi, wręczając im równocześnie legitymacje członkowskie.

Uroczystości zakończyła część artystyczna, zorganizowana przez zespoły świetlicowe obu szkół, na którą złożyły się recytacje, tańce i piosenki.

(RT)

Przedzlotowe migawki

RZESZÓW. — Przed dworcem głównym zainstalowano niedawno miniaturowy szyb wiertniczy. Szyb udekorowany jest transparentami i szturmówkami. Obok mała budka. Jest to punkt informacyjny Zlotu Młodych Przodowników, obsługiwany przez zetempowców-aktywistów z Technikum Mechaniczno-Elektrycznego.

Zadaniem punktu jest informować o Zlocie, o zobowiązaniach przedzlotowych i ich realizacji. „Na Zlot — mówi dyżurujący zetempowiec — mogą pojechać zorganizowani i niezorganizowani, ci, którzy zasługują na to swą pracą i postawą w szkole, biurze czy warsztacie".

Akcja przedzlotowa ma wielkie znaczenie. Zadaniem jej jest wciągnąć jak najszersze rzesze młodzieży do współzawodnictwa w pracy, do walki o polepszenie wyników w nauce.

Również podobny punkt informacyjny zainstalowano przy ul. 3 Maja. Z zainstalowanych megafonów płyną stale przyjemne dźwięki muzyki. W wielu oknach sklepowych pojawiły się z okazji Zlotu specjalne wystawy.

(jk.)

„Centrogal" przygotował duży wybór artykułów dziecięcych

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Galanteryjnego „Centrogal" w Rzeszowie przekazało do sprzedaży specjalny, dziecięcy asortyment towarów zabawkarskich.

Główną uwagę zwrócono na artykuły atrakcyjne, poszukiwane dla dzieci. Korzystając z otrzymywanych z NRD przesyłek — wprowadzono do sprzedaży instrumenty muzyczne (oczywiście miniaturowe), jak akordeony, pianina, ksylofony, puzony oraz piękne, gumowe i celuloidowe lalki.

Dużym popytem cieszą się już obecnie zabawki produkcji krajowej, przeważnie wytwarzane przez fabrykę „San" w Przemyślu. Są to drewniane konie, samochody ciężarowe, wózki, klocki do zabaw itp.

Sklepy sprzedaży detalicznej są bogato zaopatrzone w różnorodny asortyment dziecięcych towarów zabawkarskich. Codziennie też zza lady spoglądają na te wszystkie „cacka" rozśmiane oczęta. Zadowoleni są rodzice, gdyż sprzedawane artykuły są praktyczne, mocne i przede wszystkim tanie.

„Centrogal" uczynił zatem wszystko, by naszym najmilszym w ich dniu było wesoło i radośnie.

Oszczędzaj energię elektryczną

W Rzeszowie powstaje młodzieżowy zespół pieśni i tańca

W ramach czynu zlotowego— Zarząd Wojewódzki ZMP i Komenda Wojewódzka „SP" organizują, Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Rzeszowskiej. Zespół dysponować będzie kompletem instrumentów orkiestralnych i odpowiednimi kostiumami baletowymi. Zespół rozpocznie pracę pod kierownictwem fachowych sił instruktorskich.

Od dnia 2 — 15 czerwca br. przyjmowane będą zgłoszenia kandydatów w Zarządzie Wojewódzkim ZMP (pokój nr 27) w godzinach od 16 do 17 w (soboty od 14 do 16). Bliższe informacje udzielane będą przy zapisach.

Sobota i niedziela w Rzeszowie

Dwa kolejne dni — sobota i niedziela upłyną w Rzeszowie pod znakiem obchodów z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. W mieście odbędą się w związku z tym liczne imprezy i uroczystości.

31 MAJA GODZ. 16-ta. Zbiórka młodzieży szkolnej i dzieci na Placu Stalina i przemarsz ulicami miasta do Domu Kultury na akademię centralną. Akademia centralna odbędzie się o godzinie 17,30. Na program złoży się referat i bogata część artystyczna.

1 CZERWCA, GODZ. 9-ta. We wszystkich szkołach podstawowych wewnętrzne uroczystości szkolne na które złożą się ogniska, poranki, występy artystyczne i pokazy sportowe. W 7-miu punktach miasta uroczyste przyrzeczenia harcerskie.

O godzinie 14-tej odbędą się w parku miejskim i w parku na Staromieściu zabawy dziecięce, w programie których przewidziane są liczne niespodzianki. Również kino „Apollo" z okazji MDD wystawi specjalny program. Od godziny 15 do 17-tej będzie wyświetlany film pt. „Kopciuszek". O godzinie 16-tej Teatr Młodego Widza wystawi w „Zachęcie" „Królowę Śniegu". W niedzielę w kilku punktach miasta zainstalowane zostaną stoiska z książkami, zabawkami i słodyczami dla naszych najmłodszych.

NIEDZIELA SPORTOWA będzie obfitowała w kilka ciekawych spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy I. I tak o godzinie 11,30 na stadionie Staromieścia spotkają się jedenastki piłkarskie Spójni rzeszowskiej i Górnika z Jasła. Na stadionie „Gwardii" o godzinie 17-tej odbędzie się mecz między zespołami Gwardii Rzeszów i Włókniarza I B (Krosno). Również w tym dniu przewidziane są spotkania rzeszowskich budowlanych z górnikami z Glinika.

Zwolennicy lekkoatletyki spotkają się o godzinie 10-tej na stadionie Ogniwa gdzie odbędzie się wielobój SPO na szczeblu powiatowym. Wielobój SPO obejmuje dla mężczyzn i kobiet następujące konkurencje lekkoatletyczne: bieg 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą tor przeszkód. Eliminacje powiatowe mają na celu wyłonienie reprezentacji powiatowej na zawody wojewódzkie.

SKORO JUŻ MOWA o sporcie warto wspomnieć, że w poniedziałek, 2 czerwca drużyna Stali z Nowej Huty zatrzymuje się w Rzeszowie, gdzie rozegra towarzyskie spotkanie piłkarskie z miejscową Spójnią. Mecz odbędzie się na stadionie Gwardii o godzinie 17,30.

Kronika województwa rzeszowskiego

Adamówka. W związku ze Zlotem Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej uczniowie Technikum Budowlanego w Jarosławiu wyjechali do PGR Adamówka (pow. Jarosław) urządzając w miejscowej świetlicy wieczornicę. Młodzież technikum była serdecznie przyjmowana przez licznie zgromadzonych mieszkańców Adamówki.

Na program wieczornicy złożyły się: referat wygłoszony przez ob. Józefa Chomę, deklamacje, sztuka pt. „Wesele Jagny", skecz, oraz pięknie wykonane tańce ludowe. (3161)

Ryszard Kłos

W niedzielę Stal Rzeszów Górnik Krosno

W niedzielę o godz 11-tej na stadionie sportowym „Gwardii" rozegrane zostaną zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. I pomiędzy drużynami: Stal Rzeszów i Górnikiem Krosno.

Ogłoszenia drobne

PRZEDSTAWICIELSTWO w branży chemicznej oddam na woj. rzeszowskie. Wiadomość: Katowice, skrytka pocztowa 58. K 127

SPRZEDAM kompletne urządzenie do wyrobu wód gazowych. Wiadomość: Dębica, Poste-restante, pod „Sprzedaż". G 789

ZGUBIONO legitymację Związkową Spółdzielni Spożywców Rzeszów na nazwisko Pawlik Stanisław. G 792

TRZYMIESIĘCZNE nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. K 108

RADIO

6,00 Stan pogody i wiadomości poranne — 6,30 Polskie pieśni — 7,00 Dziennik — 7,20 Muzyka rozrywkowa — 7,50 Kalendarz radiowy — 7,55 Wiadomości — 8,20 Muzyka — 10,15 Utwory Michała Glinki w wykonaniu orkiestry rozgłośni bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera — 10,55 Aud. literacka — 11,15 Muzyka i aktualności — 11,45 Głos mają kobiety — 11,57 Sygnał czasu — 12,04 Dziennik — 12,15 Muzyka — 12,30 Aud. dla wsi — 12,45 „Na swojską nutę" — 15,30 Dla świetlic dziecięcych — 16,00 Dziennik — 16,20 Koncert — 17,00 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia — 17,15 Aud. literacka — 18,00 „Mikrofonem po kraju" — Radiowy Klub Racjonalizatorów — 18,20 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów — 18,45 Aud. dla wsi — 19,59 Stan pogody — 20,00 Dziennik — 20,26 Wiadomości sportowe — 20,45 Koncert — 21,30 „Pamiątka z celulozy" — odc. pow. Igora Newerly — 21,50 Gra orkiestra taneczna PR pod dyr. J. Gajmera — 22,20 Koncert muzyki polskiej — 23,00 Ostatnie wiadomości.

1 CZERWCA NIEDZIELA

7.00 Dziennik — 7,25 „Od melodii do melodii" — 8,00 Wiadomości — 8,10 Muzyka operetkowa — 8,30 Przed Zlotem Młodych Przodowników — 9,00 Odpowiedzi „Fali 49" — 9,10 Aud. dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia — 9,30 „Na dzień dobry" — 11,33 Utwory skrzypcowe — 11,45 Aud. literacka — 11,57 Sygnał czasu — 14.05 Aud. dla wsi — 15.15 Melodie ludowe — 15,45 Gawęda przy rodnicza — 16,00 Dziennik — 16,20 Nasze chóry śpiewają — 18,00 Felieton literacki — 18,10 Stanisław Moniuszko: opera „Flis" w i akcie w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Poznańskiej pod dyr. Mariana Szczepańskiego — 19,10 „Pan Tadeusz" — Adama Mickiewicza — 19,59 Stan pogody — 20,00 Dziennik — 20,15 Felieton Wandy Odolskiej — 20,30 Gra orkiestra taneczna PR pod dyr. J. Cajmera — 22,00 Wiadomości sportowe z całej Polski — 23,00 Ostatnie wiadomości — 23,10 Koncert orkiestry i solistów.

Pracownicy poszukiwani

SIŁY techniczne do Zespołu Projektowania Organizacji Robót zaangażuje Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane. Zgłoszenia w Dziale Kadr Rzeszów, ul. Mikołaja 11. K 123

Kolejarki rzeszowskie i budapesztańskie łączy wspólna wymiana korespondencji

OD KORESPONDENTA

W marcu br. kobiety zatrudnione w rzeszowskim kolejnictwie nawiązały korespondencyjny kontakt z kobietami- kolejarzami w Budapeszcie na Węgrzech. W liście do kobiet węgierskich rzeszowskie kolejarki pisały o swych osiągnięciach w pracy zawodowej i społecznej i przesyłały im pozdrowienia i życzenia owocnej pracy w swoim zawodzie.

W odpowiedzi na to, w dniu 20 bm. nadszedł list z Budapesztu. W liście tym kolejarki budapesztańskie piszą o wysiłku węgierskich kobiet, jakie wkładają w dzieło budowy nowego kraju, podkreślając, że przyjaźń, jaką nawiązały między sobą może dziś istnieć tylko dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej, która wyswobodziła oba te kraje.

„Wśród nas — piszą węgierskie kolejarki — są takie kobiety, jak Anna Banjai, która niedawno otrzymała tytuł najlepszej w kraju kasjerki i jest odznaczona Orderem Pracy. Prosimy Was, towarzyszki, piszcie nam o swoich dzielnych kobietach. Będziemy chętnie z Wami współpracować".

Koresp. z Węzła PKP
Maria Baran

Demaskatorska łączka

Kumoterski komitet rozdzielczy

Zarząd gminny ZSCh w Sokołowie otrzymał 17,5 tony cementu dla rozprowadzenia wśród ludności na remonty stu dzień i kominów. Właściwego rozdziału miały dopilnować komitety rozdzielcze, powołane w tym celu w poszczególnych gromadach. Nie wszystkie jednak komitety wywiązały się z tego zadania należycie. Na przykład w gromadzie Wólka Sokołowska chłopi nie otrzymali cementu do naprawy studzien. Komitet rozdzielił bowiem cement urzędzy swoich członków, którzy zużyli go na stawianie fundamentów pod budynki. Trzeba równocześnie nadmienić, że komitet, ten, to dobrana ekipka kumotrów. Do komitetu w Wólce należy m. in.: sołtys, przewodniczący koła ZSCh oraz b. przewodniczący Prezydium GRN w Sokołowie. „Rozdział" następuje w ten sposób, że towary przychodzące do sklepu zatrzymuje u siebie przewodniczący koła ZSCh i wraz z członkami komitetu zaopatruje się nadzwyczaj obficie. Pozostałą część odwozi nazajutrz do sklepu.

Należy też dodać, że przewodniczący zarządu gminnego ZSCh nie zainteresował się sprawą rozdziału cementu i nie skontrolował jego przebiegu w poszczególnych gromadach.

St. Dec

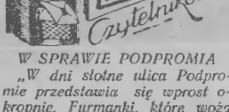

W SPRAWIE PODPROMIA

„W dni słotne ulica Podpromie przedstawia się wprost okropnie. Furmanki, które wożą piasek na budowy w śródmieściu — do tego stopnia zniszczyły nawierzchnię jezdni, że nie można tędy ani przejść, ani przejechać. Zniszczona nawet została wąska ścieżka, którą wspólnie zrobiliśmy dla własnej wygody.

Informujemy Cię również Redakcjo, że furmani wożący olbrzymimi wozami piasek nielitościwie katują konie. Wiadomo, że trudno jest ciągnąć olbrzymi ciężar po błotnistej drodze".

Mieszkańcy ul. Podpromia

Naprawą nawierzchni zajmie się niewątpliwie Wydział Drogowy. Dolą nieszczęśliwych koni powinien również ktoś się zająć.

PTTK komunikuje

Najbliższa wycieczka „Szlakami Pokoju i planu 6-letniego" organizowana do Sanoka i Komańczy odbędzie się w dniach 7 i 8 czerwca br.

Dalsze zajęcia na kursie organizatorów wycieczek z zakładów pracy przypadają na wtorek, 3 czerwca br. Zajęcia przeprowadzi się w sali ORZZ przy ul. Okrzei 7 o godz. 14,15

sobota niedziela

31 MAJA i 1 CZERWCA

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka 3.

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 09.

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

ŁAŃCUT

Pogotowie Ratunkowe: Plac Sobieskiego 17, tel. 46

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: dnia 31 maja i 1 czerwca „Maszeńka" komedia w 7 odsłonach A. Afinogenowa — początek o godz. 19-tej.

MUZEUM

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: Rynek 7 — otwarte od godz. 10 do 15-tej.

KINA

APOLLO: (ul. Dymińskiego 2) — dnia 31 maja i 1 czerwca — „Bez adresu" (Francuski) — godzina 18 i 20 (dnia 1 bm. poranek o godz. 11.

Nowiny Rzeszowskie

Wydaje RSW „Prasa". — Redakcja, Rzeszów ul. Gałęzowskiego 7.

Telefony: sekretarz odpow. — 16,00, dział gospodarczy, kulturalny, partyjny i rolny — 19,03, dział miejski i sekretariat — 13,98 dział korespondentów — 15,51, redaktor naczelny — 10,75. Redakcja nocna — 10,17 (18,36).

Oddziały: „Nowiny Przemyskie", Przemyśl — Plac na Bramie 12, tel 350. „Nowiny Podkarpackie" Krosno ul. Nowotki 6. tel 220.

Oddział RSW „Prasa" Plac Stalina 19, I. p. — 18,56, dział ogłoszeń — 18,52, PPK „Ruch" — 18.80.

Prenumerata zakład 2,25 zł poczt. 4,50 zł, komis 15 gr, kwartalna 13,50 zł, półrocz. 27 zł, roczna 54 zł. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy.

Druk. Rzeszowskie Zakłady Graf. Rzeszów, ul. Roderyka Alsa 2, Form. 63 X 31 1/2 gazet.

S-3-11150

ROK III Rzeszów, 31 V. 1952 Nr 23 (101)

Nowiny Tygodnia

TYGODNIOWY DODATEK „NOWIN RZESZOWSKICH"

Dziś w numerze:

Str. 2 Wielki fizyk i filozof materialista. W 80-lecie urodzin Mariana Smoluchowskiego.

*

Str. 3 Śpiewają „Budujemy nowy dom" Z działalności literatów krakowskich.

ROSNĄ KADRY NOWEJ INTELIGENCJI

Matural! Ileż znaczenia nabiera to słowo w chłodne dni maja, kiedy szkolne sale ogarnia atmosfera końcowych egzaminów w 11-ej klasie...

Matura! Za kilka dni najstarsze uczennice opuszczą szkolne mury, wyposażone na dalszą drogę życiową, w świadectwo dojrzałości umysłowej. Teraz zaś zdają rachunek za minione lata nauki, z tego, co przekazało im nauczycielstwo i wyczytały w podręcznikach, czego doszukały się na mapach i dociekły w szkolnych laboratoriach.

Tegoroczna matura odbywa się w szczególnym czasie. Czas ten wypełnia z jednej strony Projekt Nowej Konstytucji, nad którym tak szeroko dyskutowała młodzież w poczuciu wielkich praw, jakimi ją obdarzyła w niej nowa, ludowa historia, z drugiej natomiast Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Zlot, stawiający przed młodzieżą szkolną — łącznie z obecnymi maturzystkami, z których duży procent uda się na wyższe uczelnie — cel piękny i szlachetny: masowy ruch zlotowego współzawodnictwa o tytuł przodującej uczennicy w nauce i równocześnie w pracy społecznej.

Zarówno pierwszy fakt jak i drugi stanowią konsekwencję polityki ludowego państwa, dla którego sprawa młodzieży to sprawa całego narodu, to sprawa wiary w siły wychowywanego pokolenia, to sprawa rosnących kadr przyszłych budowniczych, kadr, które ukształtują się bądź to w pracy zawodowej po maturze, bądź to w czasie studiów, na które w bieżącym roku zaznacza się szczególnie silny napływ młodzieży.

*

Jesteśmy w tej chwili w 11-letniej Szkole Ogólnokształcącej w Rzeszowie. Poniedziałek — godzina 11. Pierwszy dzień egzaminów maturalnych. Zdaje pierwsza piątka z grupy 61 dopuszczonych uczennic: Aleksandra Arleti, Iwona Biliński, Alina Brzękówna, Lidia Filipowska i Jadwiga Grzebykówna. Język polski i matematyka już skończone.

W szkołach ogólnokształcących i zawodowych w całej Polsce trwają egzaminy maturalne.
Na zdjęciu uczeń Technikum Budowy Samochodów w Warszawie wyciąga tematy egzaminacyjne.

Lidii i Jadwidze, stojącym przy oknie w korytarzu, jeszcze w uszach dźwięczą wypowiadane przed chwilą przez nie same słowa: tangens, sinus, cosinus, alfa, pierwiastek, potęga... Ale już mówią o czym innym. Za chwilę — nauka o społeczeństwie. Mają trochę tremy, zwłaszcza Lidka. Ale czegóż bać się? To przecież nie matura z lat dwudziestych czy trzydziestych. Wtedy to oblewanie maturzystów było niemal w modzie, należało do „dobrego tonu" danej szkoły. Szczęśliwe przebrnięcie w dużej mierze uzależnione było od odpowiedniej pozycji społecznej, szerokich „pleców", stosuneczków kunoterskich itp. ustrój niewolniczy, Niemiecka Republika Demokratyczna.

Świetne pytania — jakby z odrobiną zazdrości wzdycha Jadwiga.

*

Wyszła już i Biliński. Za stołami, za czerwonymi pękami pelargonii, pochyliły się znowu nad kartkami głowy Lidki i Jadwigi. Przed innym — długim stołem, naprzeciw prof. Codello, siedzi Alina Brzękówna.

— Pierwsze pytanie?

— Patriotyzm internacjonalizm.

— Proszę zatym odpowiadać.

Alina mówi. Spokojnie rozsądnie i płynnie. Znać, że dobra i pilna uczennica. Pada słowo — ludowy. Patriotyzm ludowy. Czy wie, jak określił go prezydent Bierut? Oczywiście.

— Jest to wyższa forma zwykłego patriotyzmu, gdyż łączy w sobie nie tylko miłość do całej ojczyzny, ale do całej socjalistycznej rzeczywistości, bez względu na to, gdzie ona istnieje.

A potem — ładne nawiązanie do patriotyzmu ludzi radzieckich, do ich dumy z tego, że są obywatelami wielkiego Kraju Rad. I oto — przy egzaminie z nauki o społeczeństwie — w ciszę sali świetlicowej płynie dźwięczny głos Brzękównej. To poezja. Majakowski. „Paszport radziecki":

„...wyciągam go
szeroko przed światem rozkładam
ładunku jego bezcenny
fracht.

Czytajcie —
zazdrośćcie,
jam obywatel
Związku Republik Rad..."

*

Ostatni przedmiot — to historia. Kiedy ręka wyciąga się po kartkę z pytaniami — błądzi przez chwilę niezdecydowanie. Ale wreszcie ostateczny ruch i pierwszy rzut oka na pytanie.

„Rewolucja 1905 roku próbą rewolucji proletariackiej" — czyta na swojej karcie Iwona Biliński.

— Może najpierw nakreślę tło ogólna sytuację w Rosji przed 1905 rokiem? A za tym... — kryzys przemysłowy i masowe redukcje, strajki ekonomiczne i polityczne w Petersburgu, Rostowie, Baku, Batum, Odessie i Kijowie, ruch chłopski na Ukrainie i nad Wołgą, studencki ruch opozycyjny, wystąpienia ekonomistów, walka z mienszewikami.

Przyjemnie jest słuchać mądrych, rzeczowych odpowiedzi. Dumą może napawać serce każdego świadomość, że młodzież polska uczy się i rośnie, że pogłębia swą wiedzę i rwie się do niej, że wyrośnie z niej pełnowartościowy człowiek.

Pierwsza piątka zdała w „komplecie". A młodsze o rok ich koleżanki. Które nie mogły się pod drzwiami doczekać końca wyników egzaminu — wyraziły z przejęciem ostatnie w tym roku szkolnym życzenie:

— Żeby jeszcze pojechać z nimi na Zlot do Warszawy!... Ostatni raz razem. A tak dużo pracujemy... I pierwsze miejsce w eliminacjach... To przecież...

Tak, to przecież może być wiza na Zlot. Uzyskana pracą w ciągu całego roku szkolnego i teraz, w przedzlotowym współzawodnictwie.

A. CACHÓWNA

Szkolnictwo podstawowe przed 17 laty

Tygodnik Przemyski" w nr 23 z dnia 9 czerwca 1935 roku zamieścił na str. 2 szereg ciekawych danych cyfrowych na temat szkolnictwa w Polsce sanacyjnej, zaczerpniętych z wiadomości statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie.

Otóż na ogólną ilość 770 szkół średnich ogólnokształcących w roku szkolnym 1934/35, zaledwie 301 było państwowych, 419 szkół było prywatnych, a 50 samorządowych. W porównaniu z rokiem szkolnym 1933/34 ilość szkół średnich zmniejszyła się o 13, podczas gdy liczba uczęszczających wzrosła o 5,273 uczniów. Mimo znacznego wzrostu liczby uczniów, ilość etatów nauczycielskich uległa również dalszemu zmniejszeniu o 30 etatów.

W ciągu jednego roku zmniejszono także w kraju ilość zakładów kształcenia nauczycieli (seminaria nauczycielskie) ze 179 na 156.

Czyżby zmniejszała się ilość dzieci w szkołach podstawowych po wsiach i miastach? — Nie, przeciwnie, ilość dzieci objętych ustawowym obowiązkiem nauczania wzrosła, ale miejsca w szkołach podstawowych nie znalazła. Zaglądnijmy do statystyk, a rychło przekonamy się jak tragiczna była sytuacja na tym odcinku.

W roku szkolnym 1934/35 na 27.786 szkół podstawowych w kraju mieliśmy 1.421 szkół prywatnych. Liczba etatów nauczycielskich wynosiła w tym roku 74.383 w szkołach publicznych i 7.564 w prywatnych.

Przy bliższej analizie tych etatów okazuje się, że włączono tu tzw. bezpłatnych praktykantów, oraz, że policzono w tlu np. szkołach uczy jeden nauczyciel. Jeśli uczyło w dwóch lub więcej szkołach — tyle policzono mu w statystyce etatów.

To wyjaśnia całkowicie sytuację, która przedstawiała się wprost katastrofalnie. Według materiałów liczonych Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego w Polsce mieliśmy w 1935 roku 5,324.000 dzieci w wieku szkolnym, a z tego tylko 4.654 dzieci uczęszcza do szkół. Poza szkołą pozostaje więc przeszło 600.000 dzieci w wieku szkolnym.

Taka była troska rządu sanacyjnego o powszechność nauczania, o kadry nauczycielskie i zatrudnianie nauczycielstwa w szkołach. Nic więc dziwnego, że w spuściźnie po rządach sanacji Polska Ludowa otrzymała całe masy analfabetów i półanalfabetów.

Zebrał Ch.

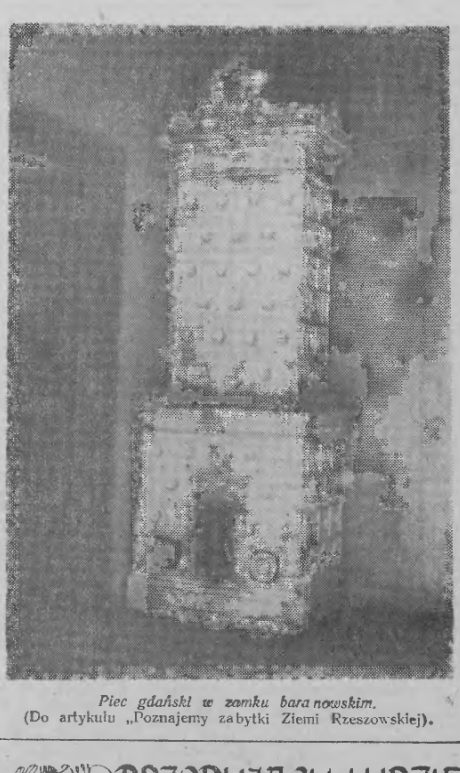

Piec gdański w zamku barnowskim.
(Do artykułu „Poznajemy zabytki Ziemi Rzeszowskiej).

PRZODUJĄCY LUDZIE OŚWIATY i KULTURY

Janina Górska

Przed premierą 3-aktowej sztuki Dario Niccodemiego pt. „Cień" w Powiatowym Domu Kultury w Przemyślu odbyły się uroczystości jubileuszowe 500-go występu na scenie, znanej i powszechnie cenionej aktorki i reżyserki ob. Janiny Górskiej. W imieniu grona współpracowników PDK i kolegów ze społu dramatycznego, serdeczne życzenia jubilatce złożył ob. Łuczak a zgromadzone społeczeństwo wyraziło swe uznanie dla reżyserki burzą oklasków.

Janina Górska jest serdeczną koleżanką dla wszystkich członków zespołu dramatycznego PDK, ale również i wymagającą reżyserką i kierowniczką zespołu. Zainteresowanie dla sceny wyniosła jeszcze z ławy szkolnej, uczęszczając do seminarium nauczycielskiego w Krakowie, gdzie zorganizowała i prowadziła kółko aktorskie.

Na prawdziwej scenie wystąpiła Janina Górska po raz pierwszy w roku 1933. Należała już wówczas do amatorskiego zespołu dramatycznego „Fredreum" w Przemyślu. Debiut sceniczny udał się nadzwyczajnie.

Już setny występ Górskiej na scenie był równocześnie jej debiutem reżyserskim. Grano wówczas sztukę Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Ten i tamten".

Duży sukces odniosła jubilatka w sztuce Fiodora pt. „Matura", występując w roli Katarzyny Zeidl, a w ostatnich latach w roli Rut w sztuce L. Kruczkowskiego „Niemcy", w roli Moniki w sztuce Mrozowicz-Szczepkowskiej pt. „Sprawa Moniki" i w roli matki w sztuce Afinogenowa „Maszeńka".

O niepospolitym talencie scenicznym J. Górskiej przekonani byli wybitni ludzie teatru, jak np. Wanda Siemaszkowa, która w swym liście z czasów, gdy była dyrektorką Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej, pisze do Górskiej:

„Mówimy tu w naszym gronie o pani bardzo często.

Sądzę jednak nadal, że występy jej w Teatrze Ziemi Rzeszowskiej nie są wykluczone, bo to „nigdy nic nie wiadomo", zwłaszcza, że prawdziwych talentów scenicznych jest jeszcze tak mało, a pani już świeci jako ozdoba sceny polskiej.

Proszę przyjąć moje słowa jako szczere uznanie dla Jej talentu, sumiennej pracy i umiłowania sztuki".

WANDA SIEMASZKOWA

Wielki sukces odniosła też Janina Górska w roli Diany w sztuce hiszpańskiej Firso di Molina pt. „Zielony gil".

W przemyskim Powiatowym Domu Kultury pracuje już od 1944 r. tj. od chwili jego zorganizowania.

Tu w PDK — mówi nam na pożegnanie ob. Górska — znalazłam miłą i prawdziwie serdeczną, koleżeńską atmosferę. Tu pragnę pracować jak najdłużej. Trzeba bowiem, żeby jak najszersze masy ludzi pracy uczęszczały do teatru, bardziej się z nim zżyły i pokochały go. Tylko w ustroju sprawiedliwości społecznej jest to możliwe.

J. Chodziński

Występ zespołu artystycznego Armii Czechosłowackiej

Goszczący w Polsce Zespół Artystyczny Armii Czechosłowackiej im. Vita Nejedlyego w dniu 27 bm. dał występ dla robotników warszawskich w hali spotkowej na Placu Mirowskim.

Obecni na sali budowniczowie nowej socjalistycznej stolicy i przedstawiciele załóg stołecznych zakładów produkcyjnych, gorąco oklaskiwali występ doskonałego chóru, orkiestry i baletu.

W czasie koncertu co chwila zrywały się potężne okrzyki na cześć przyjaźni narodu polskiego i czechosłowackiego.

Zespołowi artystycznemu Armii Czechosłowackiej w imieniu ludności Warszawy gorąco podziękował za występ przedstawiciel WRZZ — Ornoch, który przekazał mu jednocześnie serdeczne życzenia dalszych sukcesów. Gościom czechosłowackim wręczono olbrzymi kosz czerwonych kwiatów.

Wielki fizyk i filozof materialista

W 80-lecie urodzin Mariana Smoluchowskiego

Z byt wcześnie przeciął los jego natchnioną działalność jako badacza i nauczyciela: dzierżmy wysoko jego wzór i jego dzieło" — pisał Albert Einstein. — „Nikt nie zastąpi jego niespożytego ducha" — wtórował mu inny znany fizyk Sommerfeld. Oto, jaki oddźwięk znalazła w świecie naukowym śmierć genialnego polskiego myśliciela — Mariana Smoluchowskiego.

Smoluchowski urodził się 28 maja 1872 r. w Wiedniu, gdzie ukończył w 1895 r. uniwersytet. Po odbyciu kilku podróży naukowych, w 1898 r. habilituje się w Wiedniu, a następnie zostaje profesorem fizyki teoretycznej na Uniwersytecie we Lwowie. W 1913 r. obejmuje katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim, później zostaje rektorem tegoż uniwersytetu. 5 września 1917 r. umiera w rozkwicie swej twórczości, zaraziwszy się czerwonką podczas epidemii, która wybuchła w Krakowie w warunkach wojennych.

Smoluchowski był niezwykle głębokim i wszechstronnym uczonym: wnikliwy fizyk-teoretyk i świetny eksperymentator, filozof-materialista i historyk nauki, wspaniały dydaktyk i popularyzator. Brał czynny udział w organizacji polskiego życia naukowego, w szerzeniu wiedzy przyrodniczej, przeciwstawiając się ostro obskurantyzmowi klerykalnemu.

Gdy Smoluchowski wstępował na arenę naukową, w fizyce toczyła się zażarta walka ideologiczna. Po pięknych osiągnięciach atomowo-molekularnej teorii budowy materii, podniosła się reakcja przeciw atomistyce. Reakcja ta miała źródła nie naukowe, lecz filozoficzne. Wśród fizyków zaczęła się szerzyć idealistyczna filozofia (pozytywizm, empiriokrytyzm), usiłująca sprowadzić rolę nauki jedynie do rejestracji obserwowanych faktów, do uporządkowania naszych spostrzeżeń, odrzucając wszelkie teorie budowy materii. Mach, Ostwald i inni uczeni-idealiści prowadzili zaciętą walkę przeciw atomistyce na tej podstawie, że atomów nikt nie widział i przyjmowanie ich istnienia jest rzekomo „zbędną hipotezą". Poglądy te — odrzucające możliwość naukowego poznania świata — odegrały rolę wybitnie reakcyjną, hamując rozwój nauki. Przeciwko nim wystąpili wszyscy fizycy-materialiści, głosząc, że nauka może i musi przeniknąć w tajniki budowy materii. W ten sposób walka „za" czy „przeciw" atomistyce była w owym czasie walką materializmu z idealizmem w fizyce. W tych warunkach Smoluchowski postanowił poświęcić całą swą działalność naukową dziełu udowodnienia, ugruntowania i rozwinięcia atomistyki, przede wszystkim tzw. teorii molekularno-kinetycznej. Wkrótce stał się jednym z przywódców postępowego, materialistycznego kierunku w fizyce.

W swych licznych pracach doświadczalnych i teoretycznych Smoluchowski daje molekularno-kinetyczną (czyli opartą na ruchu cząsteczek) interpretację szeregu zjawisk fizycznych: pewnych cech przewodnictwa cieplnego rozszerzonych gazów, zjawiska zmętnienia cieczy w pewnych warunkach fizycznych itd. Największą wszakże rolę w rozwoju nauki odegrały jego słynne prace, poświęcone teorii ruchów Browna. Jeszcze w początku XIX wieku angielski botanik Brown odkrył, że zawieszone w kropli wody drobne ciałka, dostrzegalne przez mikroskop, znajdują się w ciągłym intensywnym ruchu po nader fantastycznych, zygzakowatych torach. Przez długi czas uczeni nie mogli wytłumaczyć tego zjawiska, choć niektórzy z nich domyślali się, że ruchy Browna są wynikiem nieustannego ruchu cząsteczek cieczy (niewidzialnych przez mikroskop), które wciąż „bombardują" zawieszone w cieczy (już widzialne przez mikroskop) ciałka. Że tak jest istotnie, udowodnili dopiero w 1905—06 r. niezależnie od siebie Einstein i Smoluchowski. Obaj przeprowadzili szczegółową analizę zjawiska i, kroczą odmiennymi drogami, doszli do analogicznych wzorów matematycznych. W parę lat później wzory te zostały całkowicie potwierdzone eksperymentalnie przez słynne doświadczenia francuskiego fizyka Perrina. Był to triumf materialistycznej atomistyki. Nazagorzalsi jej wrogowie musieli zamilknąć.

Z późniejszych prac naukowych Smoluchowskiego najsłynniejsze jest wytłumaczenie przyczyn błękitnego koloru nieba. Barwa ciała zależy od tego, jaką część widma słonecznego ciało to odbija, rozprasza. Jasne jest więc, że atmosfera rozprasza promienie niebieskie (krótkofalowe) przypuszczając inne (o dłuższej fali). Sądzono, że przyczyną tego są cząstki pyłu, mgły i innych obcych ciał unoszących się w powietrzu. Smoluchowski wykazał, że jest inaczej. Krótkofalowe promienie są rozpraszane przez przypadkowe zagęszczenia (tzw. fluktuacje) samych cząsteczek powietrza. Zgodnie z teorią molekularno-kinetyczną fluktuacje takie muszą wciąż powstawać. Teorię swą Smoluchowski udowodnił eksperymentalnie, otrzymując w laboratorium... błękit nieba. W ten sposób — mówił Smoluchowski — ludzie patrząc na niebo zawsze mieli przed oczyma wspaniały dowód słuszności teorii kinetycznej.

Prace Smoluchowskiego poświęcone fluktuacjom miały doniosłe znaczenie światopoglądowe. Zadały one m. in. cios idealistycznej teorii „śmierci cieplnej" wszechświata, głoszącej, że kiedyś temperatura wszystkich ciał we wszechświecie się wyrówna, a zatem ustanie wszelkie życie. Przeciw „teorii" tej ostro występował Engels, wskazujący, że fizyka obok zwykłych procesów wyrównania temperatur (tzn. przejścia ciepła od ciał gorętszych do chłodniejszych) musi odkryć odwrotne procesy samorzutnego różnicowania się temperatur. Smoluchowski, wraz z Boltzmannem i innymi postępowymi uczonymi, uczynił wiele dla wykrycia tych procesów w oparciu o teorię kinetyczną.

Działalność naukowa Smoluchowskiego nie ogranicza się bynajmniej do prac czysto fizycznych. W licznych artykułach, referatach, odczytach porusza on zagadnienia światopoglądowe i metodologiczne, związane z aktualnymi problemami fizyki. We wszystkich wystąpieniach broni materialistycznej atomistyki, zwalczając wszelkiego rodzaju idealistyczne koncepcje przenikające do nauki, prawie wszystkie problemy metodologiczne rozwiązując w sposób materialistyczny, wychodząc z założenia że świat i rządzące nim prawa istnieją obiektywnie, że nauka winna odźwierciedlać, obiektywną rzeczywistość. W okresie, gdy fizyka przeżywała prawdziwą rewolucję, gdy sceptycy mówili o „krachu" nauki, o załamaniu jej podstaw, Smoluchowski wskazuje na ciągłość w rozwoju nauki, zaznacza, że teoria elektronowa jest dalszym rozwinięciem atomistyki. Gdy idealiści ze zmienności teorii fizycznych zaczęli wysnuwać wnioski o ich dowolności, o ich subiektywnym charakterze, Smoluchowski podkreśla „trwałą wartość nauki", stwierdza, że w każdej teorii naukowej „zawiera się cząstka wiecznej prawdy". Wszystkie jego wystąpienia tchną nieugiętym optymizmem poznawczym, wiarą w rozwój nauki, w nieograniczone możliwości rozumu ludzkiego. Krytykując „tchórzliwie trzeźwe" poglądy filozoficzne Macha i innych idealistów, zauważa: „Niełatwo obciąć skrzydła rozumowi ludzkiemu".

Najdonioślejszym pod względem filozoficznym są prace Smoluchowskiego z ostatnich lat jego życia, poświęcone analizie pojęć przypadku i prawdopodobieństwa w fizyce. Teoria molekularno-kinetyczna wprowadziła do fizyki metody statystyczne. Nie możemy śledzić za zachowaniem się poszczególnych cząsteczek materii — możemy je badać jedynie w skali masowej, cząsteczki gazu poruszają się w najrozmaitszych kierunkach, z najróżniejszymi szybkościami, nieustannie zderzają się ze sobą itd.

W tym pozornym chaosie przypadkowości można wszakże wykryć pewne prawidłowości statystyczne, określić przeciętną szybkość cząsteczek, przeciętną ilość zderzeń w ciągu sekundy itp. Można stwierdzić że jedne prędkości są bardziej prawdopodobne, inne mniej. Metody te okazały się nadzwyczaj płodne i uzyskały w fizyce prawo obywatelstwa. Jednakże podstawy metodoliczne fizyki statystycznej pozostawały zupełnie niejasne. Na ogół pojęcia przypadku i prawdopodobieństwa fizycy traktowali subiektywistycznie, sądząc, że są one wynikiem naszej nieznajomości istotnych przyczyn zjawisk.

Wtedy wszakże stawała się niezrozumiała praktyczna płodność metod statystycznych, operujących tymi pojęciami. Wzagadnienia te wniosły jasność nowatorskie prace Smoluchowskiego. Dał on materialistyczną interpretację pojęć przypadku i prawdopodobieństwa w fizyce, wykazując, że mają one charakter obiektywny. Prawdopodobieństwo zjawiska zależy od obiektywnego układu warunków, a nie od stopnia naszej wiedzy. Smoluchowski przenika głęboko w dialektykę stosunku wzajemnego konieczności i przypadku. Stwierdza, że „przypadkiem nazywamy szczególną postać więzi przyczynowej". Smoluchowski nie znał prac klasyków marksizmu, lecz jego sformułowania wykazują nieraz daleko idącą zbieżność z engelsowskimi. Oczywiście Smoluchowski nie wzniósł się do ogólnej koncepcji dialektycznej konieczności i przypadku, jaką dali Marks i Engels. Należy jednak stwierdzić, że jego prace stanowią poważny wkład do przyrodniczo-naukowych podstaw materializmu-dialektycznego.

Postępowi uczeni świata, a zwłaszcza nauka radziecka niezwykle wysoko cenią wkład Smoluchowskiego do metodologii fizyki. Oto przykład. Uczony radziecki L. Stórczak, zabierając głos w dyskusji o fizyce na łamach pisma „Woprosy filosofii", podkreślał, że Smoluchowski po raz pierwszy wyjaśnił istotę prawdopodobieństwa fizycznego i praw statystycznych. Wskazując, że obecnie stoi przed nauką zadanie wyjaśnienia prawidłowości statystycznych mechaniki kwantowej, zaznaczył: „Niestety, jeszcze zbyt mało propagujemy wspaniałe, materialistyczne idee Smoluchowskiego..."I dalej: „Teraz świat oczekuje nowego Smoluchowskiego, który by równie przekonywująco uzasadnił ze stanowiska materialistycznego prawomocność stosowania prawidłowości statystycznych... do elementarnego aktu fizycznego".

Nasuwa się tu nieodparcie uwaga: jeśli uczony radziecki mówi, że w ZSRR zbyt mało popularyzuje się idee Smoluchowskiego, to co dopiero powiedzieć o Polsce, gdzie w tej dziedzinie nie robi się prawie nic. Czy wielu ludzi u nas poza gronem przyrodników, wie w ogóle, kim był Smoluchowski? Czy wielu przyrodników, znających prace fizyczne Smoluchowskiego, uświadamia sobie jego doniosły wkład do rozwoju filozofii materialistycznej? Najwyższy czas, aby dokonać tu przełomu i szeroko spopularyzować wspaniałą postać naszego uczonego — nowatora, stanowiącego obok Kopernika i Skłodowskiej-Curie chlubę nauki ojczystej i światowej.

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI
(Trybuna Ludu)

KRONIKA KULTURALNA

DOBRZE pracuje Miejska Biblioteka w Leżajsku. Liczy ona obecnie 5 tys. tomów książek o tematyce belestrycznej, popularno-naukowej i polityczno-społecznej. Z księgozbioru korzysta 700 stałych czytelników. W dniach oświaty książki i prasy biblioteka zorganizowała wystawę książki, która cieszy się dużym powodzeniem wśród zwiedzających.

„ARTOS" występuje z nowym typem imprez artystycznych — tzw Teatrem Miniatur. Będzie on wystawiać drobne arcydzieła literackie w wykonaniu specjalnej ekipy artystycznej, w skład której wejdą znani artyści teatralni.

Na pierwszy program występów złoży się montaż z sześciu nowel A. Czechowa pod wspólną nazwą „Śmiech i łzy Czechowa". Montaż obejmie następujące nowele „Podofiecr Prześlicjew", „Zagadkowa kobieta", „Jubileusz", „Cienki i gruby", „Oświadczyny" i „Maska". Strone Literacką montażu opracował W. Jastrzębiec, słowo wiążące — J. Wyszomirski. Premiera odbędzie się w najbliższych dniach po czym ekipa „Artosu" wyruszy w teren.

* * *

W RAMACH Dni Oświaty Książki i Prasy młodzież Technikum Finansowego w Sanoku zorganizowała wystawę książki oraz prac uczniowskich. W dniach tych prof. Trzeszczkowska wygłosiła kilka pogadanek o pracy biblioteki i czytelnictwie w Polsce Ludowej.

* * *

W MOSKWIE odbył się wieczór, poświęcony pamięci znakomitej artystki rosyjskiej Antoniny Nieżdanowej w związku z 50 rocznicą pierwszego jej występu na scenie Teatru Wielkiego. Referat o życiu i drodze twórczej Nieżdanowej wygłosił Artysta Ludowy ZSRR — M. Gołowanow. Wspomnieniami o wielkiej artystce podzieliły się z zebranymi A. Jabłoczkina i M. Obuchowa.

* * *

W BUŁGARII rozpoczął się „Tydzień Książki". W Sofii zorganizowano wielki kiermasz książek.

KSIĄŻKA ZDOBYWA WIEŚ

Wojewódzki Zlot Przodowników Czytelnictwa w Rzeszowie wykazał, że czytelnictwo na wsi rzeszowskiej staje się zjawiskiem masowym, że drugi etap konkursu czytelniczego zdobył w województwie 5.420 nowych czytelników, że książka nie „błądzia" pod strzechy, lecz zdobyła wieś rewolucyjnym szturmem. Przykładów można przytoczyć wiele.

Gromada Sarzyna (pow. Łańcut) zabita, jak się to często mówiło, deskami liczyła 150 analfabetów. Do 1951 roku analfabetyzm zlikwidowano całkowicie.

Z inicjatywy nauczyciela Kazimierza Paluch. zetempowcy zobowiązali się zainteresować czytelnictwem swoich rodziców, a potem innych chłopów. Zobowiązanie wykonali. I tak prąd czytelnictwa ogarnął Sarzynę. Ilość przeczytanych książek wzrasta z roku na rok. Z punktu bibliotecznego kilkaset książek trafia do czytelników.

Ośrodkiem czytelnictwa w Sarzynie jest świetlica. Tu wieczorami młodzież i chłopi wspólnie omawiają przeczytane książki, dyskutują, uczą się. Tak powstał zespół czytelniczy który zwycięsko ukończył II etap konkursu.

Także gromada Trzebownisko w pow. rzeszowskim przoduje w czytelnictwie. 178 czytelników — to powazna cyfra. W dwóch minionych etapach konkursu zespół czytelniczy z Trzebowniska zajął I miejsce. Obok młodzieży i kobiet przeważnie członkiń spółdzielni produkcyjnej, brali udział w konkursie także niedawni analfabeci. Małorolny chłop Franciszek Szczepanik, Kazimierz Podolak, Wojciech Woźniak i inni niezbyt jeszcze wprawną ręką wypisali na ankiecie uczestnika konkursu przeczytane książki.

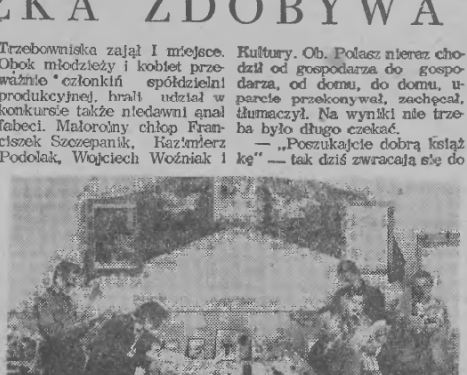

W świetlicy chłopi i młodzież omawiają przeczytane książki

Jak wzrasta zainteresowanie książką na wsi przykładem jest gromada Wietlin w pow. jarosławskim. Niedawno jeszcze gromada liczyła zaledwie kilkunastu czytelników. Dziś jest ich już ponad 100. Ten wzrost czytelników zawdzięcza Wietlin w dużej mierze aktywnej działalności kierownika miejscowego Domu Kultury. Ob. Polasz nieraz chodził od gospodarza do gospodarza, od domu, do domu, uparcie przekonywał, zachęcał, tłumaczył. Na wyniki nie trzeba było długo czekać.

— „Poszukajcie dobrą książkę" — tak dziś zwracają się do bibliotekarza chłopi z Wietlina. — Wiecie, jakoś smutno bez lektury. Już to tak człowiekowi weszło w krew, że czegoś brak, kiedy po robocie nie weźmie się książki do ręki.

*

Kiedy ob. Julian Rebczuk — przewodniczący Zarządu Gminnego ZSCh w Krzywczy (pow. Przemyśl) zorganizował szkolenie rolnicze w swojej wiosce w Bablicy, niektórzy chłopi z lekceważeniem przyjęli tę wiadomość.

Co im to da — no, to „niby szkolenie" — mawiali. Ziemia u nas nieurodzajna, ledwo ziemniaki i żyto rodzi, a ci chcą nagle buraka cukrowego sadzić.

Ale Rebczuk nie zrażał się początkowym niepowodzeniem. Przy każdej sposobności tłumaczył sąsiadom, co daje książka rolnicza, uczył, wyjaśniał. Książką i gazetą rolniczą interesował się coraz szerszy ogół. Coraz większe zainteresowanie zaczęła budzić literatura popularno-naukowa, społeczno-polityczna oraz współczesna literatura polska i radziecka.

I dziś nikogo nie dziwi, że buraki cukrowe w grodzie Babica i w całej gminie Krzywcza udają się znakomicie, że plan dostaw buraków cukrowych gmina Krzywcza wykonała w 120 proc., a lnu, którego przed tem nigdy we wsi nie uprawiano — w 200 proc.

Te wspaniałe rezultaty, jakie osiągnęli chłopi dzięki książce, „rozczytały" gminę, obecnie jest tu już 222 czytelników, a w roku ubiegłym biblioteka zanotowała 1.579 wypożyczeń. Duża w tym zasługa 60-letniego J. Rebczuka, aktywisty wiejskiego.

*

W Mikuliczach pow. przemyski trudności były z młodzieżą. Ta nie garnęła się jakoś do książki. Mało tego, wałęsała się wieczorami po ulicach, wybijała szyby, szerzyło się chuligaństwo. Miejscowy bibliotekarz zachęcił kilku młodych chłopców do przeczytania książki „Poemat pedagogiczny" Makarenki. Książkę czytano zbiorowo i indywidualnie przez kilka wieczorów. W krótkim czasie wyniki były aż nadto widoczne. Młodzież zajęła się pracą świetlicową, utworzyła zespół czytelniczy.

Książka radziecka jest nam bliska i droga — dziś często powtarzają na zebraniach młodzi zetempowcy. Życie w niej przedstawione pragniemy organizować na naszej ziemi, w naszej gromadzie. Chcemy wyrosnąć na takich ludzi, jakich książki te pokazują. Staramy się, by nie było wśród nas nikogo, kto nie przeczytałby takich książek, jak: „Poemat pedagogiczny", „Młoda Gwardia", „Opowieść o prawdziwym człowieku". Książki radzieckie uczą nas żyć i pracować dla dobra Ojczyzny i pokoju.

Inaczej było w Buszkowicach, tu zaczęli czytać zetempowcy. Za nimi poszli starsi. W tym czasie do biblioteki gromadzkiej nadeszły nowe książki. Był wśród nich „Zorany ugór" — Szołochowa. Wspólna dyskusja nad książką przekonała wielu z Buszkowic, że najlepszą formą gospodarowania jest spółdzielnia produkcyjna, która zmniejszając wysiłek chłopa stwarza mu równocześnie dostatnie i kulturalne życie. — Tak powstał komitet założycielski spółdzielni produkcyjnej w Buszkowicach.

Oto fakty, jak dobra książka kształtuje nowego człowieka.

*

Drugi etap konkursu czytelniczego w woj. rzeszowskim nie tylko zdobył szerokie rzesze nowych czytelników, ale zmobilizował aktyw czytelniczy do jeszcze wydajniejszej pracy na odcinku rozpowszechniania czytelnictwa. Dowodem tego są podjęte zobowiązania przez przodujące zespoły czytelnicze.

Zespół czytelniczy z Wietlina zobowiązał się w III etapie konkursu zorganizować w swojej gromadzie i dwu sąsiednich Wysock i Surochów 4 zespoły czytelnicze oraz dwa 30-osobowe zespoły w młodzieżowych spółdzielniach produkcyjnych. Zespół świetlicowy z Buszkowic zorganizuje 25-osobowy zespół czytelniczy, oraz zwerbuje 100 nowych czytelników. Do współzawodnictwa na tym odcinku wzywa wszystkie zespoły świetlicowe i czytelnicze w woj. rzeszowskim. Przodownicy czytelnictwa z Wiśniowej (pow. Krosno) zorganizują 5 nowych zespołów czytelniczych.

Za miesiąc, za dwa wzrośnie znacznie liczba przodowników czytelnictwa na wsi, takich jak: Antoni Kuźniar, Edward Pawłowski, Wojciech Bogusz, Wł. Niemiec, Jan Kołodziej, Jan Półchłopek, St. Korczak i inni, którzy otrzymali srebrne odznaki przodowników czytelnictwa i dyplomy uznania.

Otrzymane w nagrodę biblioteki powiększą księgozbiory wiejskich świetlic. Ręce chłopskie wyciągną się po nowe książki — bo chłop zrozumiał już, że przebudowie wsi polskiej toruje drogę czytelnictwo.

Helena Naróg

Ignacy Wirski

... Śpiewają „Budujemy nowy dom"

O tam — podszedł do okna i wskazującym palcem pokazał na duży, parterowy nowy dom. — O, tam — powtórzył — po lekcjach będziemy czas spędzać ze swymi najbliższymi przy książce, dobrej muzyce i...

To „i" na którym się zatrzymał tow. Józef Jankowski, kierownik miejscowej szkoły w Wojsławie, bodaj najbardziej zaciekawiło młodzież. Bo też co się za tym nieznośnym „i" ukryło?

Po chwili jednak takiej ciszy „jakby makiem zasiał" — tow. Jankowski przerwał ciekawość wyczekujących.

— ...Dobrej sztuce.

I tak się zaczęła sprawa Wojsławia, która początkowo wywoływała uśmiechy politowania, później — dumy. A nie o byle co chodziło. O Dom Ludowy.

Zacznijmy jednak od początku. Od tego dnia, w którym uczniowie i uczennice tow. Jankowskiego postanowili urzeczywistnić słowa swojego opiekuna.

Dom ludowy powstał, ale trzeba było wpierw zdobyć tu dusze na jego urządzenie, by później z niego korzystać, bawić się w nim i uczyć. Chociaż Wojsław to duża wioska, wieść o tym, że młodzież sprawę urządzenia domu ludowego bierze na swoje barki, jeszcze tego samego dnia obiegła wszystkie domostwa. Trafiła nawet do kułaka, który zaraz wyszedł odwiedzać swoich kumotrów.

— Z motyką na księżyc — wołał, zachłystując się głupawym, pełnym rozdrażnienia śmiechem

* * *

Nie wielu zgłosiło się po lekcjach. Na 20 „ochotników" przybyło zaledwie 12. Jankowski zaciął się. Byle początek. Później da sobie radę. Tymczasem pracy było dużo.

Sztuka „Karpaccy górale" wymagała dość licznej obsady i serca.

Bontorówna, córka małorolnego chłopa i Jan Kowalik, syn również małorolnego — zapalili się do roboty. Oni też prawie że z wywieszonymi językami ganiali między zabudowaniami, wywołując kolegów na próby. A tych prób było wiele. Trwały one bite 5 miesięcy. Jeśli później, wbrew malkontentom i niedowiarkom sztuka została wystawiona, można to tylko zawdzięczyć dobrej, wychowawczej pracy tow. Jankowskiego.

W trakcie dopasowywania ról, a potem prób, objaśniał on historyczne znaczenie postaci, nawiązywał do dnia dzisiejszego, podkreślał polityczne znaczenie bodaj każdego gestu „aktorów", aby sztuka mogła spełnić właściwą jej rolę wychowawczą. I tak rosła świadomość i rósł hart w umysłach młodych ludzi.

Po pierwszym sukcesie znalazło się więcej zwolenników teatru amatorskiego. Ale z dyscypliną w pracy zespołu, z punktualnym przybywaniem na próby i... poczuciem obowiązku sumiennej pracy nad sobą było gorzej. Wówczas...

Był wieczór październikowy. Na zebranie organizacyjne zespołu jak zwykle, punktualnie przybyli nieliczni. Wielu brakowało do kompletu. A tu trzeba dokonać wyboru nowej sztuki...

Po dość długim wyczekiwaniu na nieobecnych, tow. Jankowski zaproponował:

— Wiecie co, weźcie sprawę zespołu w swoje ręce, ja będę waszym donacą i reżyserem.

Ta propozycja zaskoczyła młodych. Jak to? Oni sami mieli by sobie dać radę. Jak? Skąd wezmą ten autorytet, który sobą przedstawia tow. Jankowski? Takie i inne myśli zaczęły się kołatać po ich głowach. Padły nawet podobne zapytania. Tow. Jankowski odpowiedział krótko:

— Załóżcie koło ZMP.

I takim to sposobem gromada Wojsław, w 60 proc. zamieszkała przez małorolnych i w 39 proc. przez średniaków, a mimo to w dużym stopniu poddająca się wpływom kułackiej propagandy — dorobiła się nowej organizacji.

* * *

Przyjaciel nadejdzie wieczorem" — to kolejna dobrze przygotowana sztuka, wystawiona już w dużej sali domu ludowego. W znacznym stopniu przysporzyła ona autorytetu zespołowi. Każdy wiedział, że tam działa zwarty kolektyw zetempowski, który dzielnie daje sobie radę i w innych pracach społecznych.

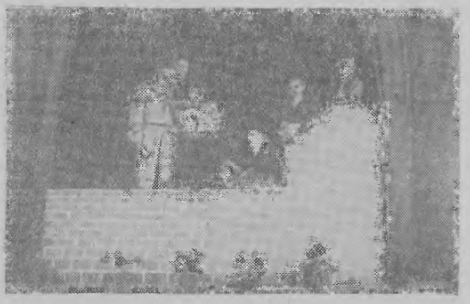

„Wodewil warszawski" Gozdawy i Stępnia wystawiony przez zespół amatorski Związku Samopomocy Chłopskiej z Wojsławia (pow. Mielec).

Nikogo w PRN w Mielcu też nie zdziwiło, kiedy Wojsław, gromada oporna, od 1951 roku bodaj najlepiej spośród wielu innych gromad zaczęła wypełniać swe obowiązki wobec państwa. I tam wiedziano, że synowie i córki chłopów zorganizowani w ZMP, którzy postawili przed sobą zadanie „uruchomienia" domu ludowego — to siła zdolna usunąć każdą przeszkodę stawianą przez wroga klasowego, a co dopiero przekonać swoich rodziców, z którymi żyją pod jednym dachem i z jednego pieca chleb jadają.

Później, kiedy skończyły się kursy dla wojsławskich analfabetów, za grosze uciułane z przedstawień dokupiono książek i wkrótce powstał zespół dobrego czytania.

* * *

Wrzesień 1951 roku.

Tuż pod bokiem powstaje nowy Mielec. Takich budów rosną dysiące jak Polska długa i szeroka. Ale jak to pokazać gromadzie? Takie pytanie zadawali sobie zetempowcy i ich opiekun, już teraz podinspektor w Wydziale Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Mielcu.

Symbolem rosnącego nowego życia jest bohaterska stolica. Tak. Koniecznie coś o Warszawie. Tylko co?

Zbierano się i radzono.

Ale przecież zespół był w stolicy. Jedna z dziewczyn to jeszcze do dziś wspomina te chwile. Szczególnie moment wyjazdu z Wojsławia.

— Córuś, córuś a przywieź fotografie z Warszawy i jaką pamiątkę przywieź, pamiętaj — mówiła matka.

Przyrzekła i przywiozła zdjęcia i cegłę. Piękną cegłę, taką z których powstają nowe domy na gruzach starych, taką z których rośnie ku niebu nowa, socjalistyczna Warszawa. Przywiozła pamiątki i gorące postanowienie: cała gromada musi zobaczyć jak się buduje Warszawa i nie tylko gromada...

Teraz nadarzała się okazja.

I wreszcie zapadła decyzja: przygotować i wystawić „Wodewil warszawski".

Tak. Postanowienie zapadło — to prawda. A in takie role! Kto zagra woźnego, dyrektora, maj stra?

Zaczął się kłopot. Pytania wysunął Kwarciany, ale trudno było na nie odpowiedzieć.

— Ja mogę zagrać Karpowicza — po długich rozważaniach zadeklarował tow. Jankowski.

— Woźnego i konduktora może odtworzy inż. Kempiński (nadleśniczy) — dodał.

Nie wiadomo. Słowa tow. Jankowskiego wzięto za żart, a może serio, tylko... w każdym bądź razie wybuchła gwałtowna kaskada śmiechu, młodzieńczego, takiego, że gdy go słychać zdaje się, że sto dzwonów bije.

Ale tow. Jankowski się nie stropił.

— Co. Śmiejecie się? Dobrze. Śmiać się możecie, ale zapamiętajcie sobie jedno: w sztuce nie ma ważniejszych ról. Każda jest bardzo ważna. Nawet ta najkrótsza.

I tu rozpoczął wykład o nowym podejściu do sztuki, o tym, że nie tylko duże, ale najmniejsze role muszą być najlepiej wykonane. Twarze poważniały. Niektórzy nawet zarumienili się po same uszy. Było ich sporo. Później nieśmiało, ale stanowczo deklarowali:

— Ja pogadam z Tatką...

— Ja z Marysią, jest wyrośnięta i z powodzeniem mogłaby zagrać rolę cioci Madzi.

— Ja z ob. Skowronem (chłop średniorolny).

Później już było, gdy rozchodzili się do domów, pewniejsi siebie, bo bogatsi o nowy zasób wiedzy o sztuce.

* * *

Na następne zebranie mimo niepogody, bo wicher wyprawiał prawdziwe harce z sługami wody, ciurkiem zsuwającymi się z chmur ku ziemi — przyszło wielu nowych, dopiero co zdobytych dla zespołu ludzi. Zebranie odbyło się w przytulnie urządzonej świetlicy domu ludowego, niejako symbolu mrówczej pracy młodzieży.

A więc poza Bontorówną, Madejami, Kowalikiem, Madejówną, Duszkiewiczówną, Kwarcianym i innymi młodzieżowcami, przyszli: — Franciszek Sarama, nauczyciel śpiewu, ten który kieruje nowopowstałym chórem w gromadzie, zetempowiec Władysław Kromarz, ozofer, chłopi i średniorolni — Stanisław Skowroń i Bolesław Skrzypek, pracownica biurowa z nadleśnictwa — Zofia Kwaśniewska, robotnik z budowy — Zdzisław Pichiewicz, chłop małorolny Pyzikiewicz i inżynier Kempiński. Ten z miejsca oświadczył:

— Znam sztukę, widziałem ją i albo dacie mi woźnego i konduktora, albo od razu z całego interesu się wycofuję.

Co prawda, później mówił, że inżynier celowo od razu zażądał tych ról. Bo gdyby na przykład tak jemu zaproponowano inne, a tych nikt nie chciał wziąć? Mówili poza tym, że w tym robota tow. Jankowskiego, który zresztą na zebraniu słysząc oświadczenie inżyniera uśmiechnął się tak, jak to potrafią robić ludzie, którzy spodziewają się czegoś i wreszcie to spełniło się po ich myśli.

Nieporozumień więc żadnych nie było, bo i młodzi już przedtem zdążyli przelać na starszych mądrości o sztuce, wyłożone im przez tow. Jankowskiego. „Każda rola jest bardzo ważna" Widać było — ta myśl zapuściła tu głęboko korzenie. Jeśli dyskutowano, to tylko dlatego, aby do ról dobrać jak najbardziej odpowiadające im postacie.

I tak — Skowronowi dostała się rola dyrektora biura. Zichiewiczowi — Bedełka, a Pyzikiewicz, chłop małorolny oświadczył, że z tego, co tu (na zebraniu) słyszy — to najlepiej odpowiadać mu będzie rola Edka. Na co się wszyscy zgodzili.

W ten sposób zespół przystąpił do poważnej pracy. W „Wodewilu" trzeba było przecież wiernie oddać ten wielki, patriotyczny patos budowniczych nowej Warszawy. Fakt zaś, że do zespołu dołączyli się poważani w gromadzie obywatele, podniósł jeszcze bardziej jego znaczenie. Coś tam tylko kułak ze swoimi kumotrami gadał, że „to już całkiem źle, jak chłop zamiast ziemią, a inżynier lasem — zajmują się głupstwami". Kułackie gadania jednak spotkały się ze zdecydowaną odprawą. Bo to już nie była ta gromada sprzed trzech lata. Praca młodzieżowców dała przecież rezultaty. Ludzie zobaczyli scenę, książkę i litery, koślawo co prawda, ale przez siebie postawione. Odczuli jakąś ulgę i mocniejszą więź z resztą kraju, z miastem. A to bardzo ważne.

* * *

Odbyło się coś 35 prób. Członkowie zespołu nauczyli się nowych ról, a cała gromada tekstu i melodii pieśni pt. „Budujemy nowy dom".

Gdy tylko zapowiedziano premierę nowej sztuki, nie było końca odwiedzinom w domu ludowym. Bo przecież wiadomo, dla sala nie pomieści wszystkich a i z pobliskiego miasta zapowiedzieli odwiedziny. Więc jak? Nie widzieć pierwszego wystawienia sztuki, której piosenkę zna się na pamięć, piosenkę, która urzeka melodią, a słowami w duszy budzi otuchę...

Gromadnie też było w domu ludowym w dniu premiery. Wojsław przybrał uroczysty wygląd. Nadawali mu go ludzie odświętnie ubrani, śpieszący na przedstawienie.

Bontar, to już nie mógł się nadziwić, jak to jego Władzia się odmieniła, jak dobrze umie udawać.

— Patrzcie, patrzcie — mówiono — inżynier i gra woźnego. No, no....

— To sztuka przecież, sztuka odpowiadano.

Widownia braw nie żałowała, wszak artyści grali bez zarzutu, zaś najwięcej oklasków było w scenach z śpiewaniem o budowie nowego domu i kiedy przed parami zakochanych, spoza kotary wyrosła piękna trasa WZ.

Na pierwszym przedstawieniu przeważały kobiety i młodzież. Na drugim chłopi. Wojsław jeszcze bardziej się rozśpiewał. Wystarczyło nieraz podejść do chłopa idącego za pługiem, by usłyszeć jak półgłosem nuci: „Budujemy nowy dom".

* * *

Wojsław leży parę kilometrów od Mielca. Gromada jak inne. Ciągnie się wzdłuż szosy chałupami obramowanymi zielenią, by gdzieś tam, za drugim zdaje się zakrętem ustąpić miejsca polom, sięgającym aż hetu same szczyty gór, ściętych nożem nieba. Ale jest w tej gromadzie coś, co ją wyróżnia od wielu innych. Jest więc duży, jasny dom ludowy, z którego okien, kiedy już w szkole skończą się zajęcia, a w polu robota — wybiega śpiew lub śmiechy rozbawionej młodzieży, którym coraz częściej wtórują głosy dorosłych i jeszcze jedno. Niedawno wojsławski zespół świetlicowy zdobył na wojewódzkich eliminacjach Związku Samopomocy Chłopskiej w Rzeszowie pierwsze miejsce i nagrodę w wysokości 1.500 zł. Pozwoli to na dokonanie ostatniego „pociągnięcia" w domu ludowym. Za te pieniądze zostaną pomalowane drzwi i okna.

Festiwal filmów polskich w ZSRR

W Ministerstwie Kinematografii ZSRR odbył się pokaz filmu polskiego pt. „Młodość Chopina". Wyświetlanie tego filmu zainauguruje 2 czerwca w Moskwie, Leningradzie oraz we wszystkich stolicach republik związkowych Festiwal Filmów Polskich.

„Zielony Gil" Firso di Molina na scenie PDK w Przemyślu. Na zdjęciu: Janina Górska w roli Diany.

Z działalności literatów krakowskich

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowy z szeregiem pisarzy — członków krakowskiego oddziału Zw. Literatów Polskich na temat ich ostatnio wydanych i zamierzonych prac literackich

Oto uzyskane wypowiedzi:

ROMAN BRANDSTAETTER: Sztuka moja „Król i Aktor" grana jest obecnie w Teatrze Kameralnym w Warszawie. Przewidziane są premiery tego dramatu w Krakowie, Poznaniu i Szczecinie. W najbliższych dniach ukaże się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie mój przekład „Hamleta". Jeszcze w bieżącym roku zostaną wydane moje przekłady dalszych dramatów Szekspira: „Ryszard III" i „Kupiec wenecki". Obecnie pracuję nad dramatem „Znaki wolności". Jest to dramat o Sułkowskim w 4 aktach z prologiem.

HENRYK VOGLER: Przygotowałem do druku dwa tomy szkiców krytycznych; jeden dotyczy — zagadnień poezji i prozy, drugi — zagadnień dramatu i teatru Szkice zebrane zostały w ten sposób aby dać próbę pokazania drogi rozwojowej poszczególnych gatunków naszej literatury w kierunku realizmu socjalistycznego.

Ropoczęłem również pracę nad powieścią, której tematyka dotyczy okresu międzywojennego.

ANNA MORTKOWICZ - OLCZAKOWA: Ostatnio wydałam książkę dla dzieci pt.: „Spotkanie z panem Kościuszko". Dwie następne książki dla dzieci „Piosenka o Nowej Hucie" i „Na budowie" są w druku. Ukończyłam większą powieść dla młodzieży z okresu wkroczenia wojsk radzieckich w roku 1945 na wieś pt.: „Początek drogi" Obecnie pracuję nad powieścią pt.: „Imieninowy podarunek" opisującą dzieje dziecka fornalskiego z terenów „Nowej Huty" W dalszych moich planach jest studium o Piotrze Michałowskim.

JULIAN PRZYBOS. W kwietniu br. wyszedł z druku, wydany przez „Czytelnika" mój przeszło 200-stronnicowy tom poezji dawnych i nowych pt.: „Rzut pionowy". W najbliższych miesiącach ukończę obszerną antologię pieśni ludowych, która ma wyjść nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

JANUSZ MEISSNER: Ostatnią wydaną moją książką jest opowiadanie lotnicze dla młodzieży „Młode Asy", która ukazała się nakładem „Prasy Wojskowej". W najbliższych dniach ukaże się nowa wersja mojej powieści dla starszej młodzieży pt. „Skrzydła nad Arktykiem". W druku znajduje się tom opowiadań dla dzieci pt.: „Wojsko idzie". Jeszcze w roku bieżącym odczytowej. zamierzam ukończyć powieść o tematyce morskiej pt.: „Wraki", która ukaże się wkrótce w odcinkach w kilku dziennikach.

MARIAN PROMIŃSKI: Ostatnio wydałem nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego tom pt.: „Opowieści sportowe", na który złożyły się opowiadania pisane w latach 1947 i 1950/51. Dwa z nich uzyskały Krajową Nagrodę Olimpijską w dziale prozy. Obecnie kończę pracę nad powieścią pt.: „Cyrk przyjechał", drukowaną z pewnymi skrótami w odcinkach w „Przekroju". Całość w wydaniu książkowym ukaże się nakładem PIW-u.

HENRYK MARKIEWICZ: Ostatnio opublikowałem dwie rozprawy o Żeromskim w zbiorowej monografii poświęconej temu pisarzowi („Czytelnik" 1951) essay o „Faraonie" („Twórczość" 1952) oraz obszerny komentarz do „Lalki", który ukazał się jako oddzielna książka nakładem „Książki i Wiedzy". W najbliższym czasie ukaże się zbiór szkiców „O marksistowskiej teorii literatury" („Ossolineum"), na warsztacie moim są dalsze studia o powieści polskiej reprezentującej realizm krytyczny (głównie Żeromski), w perspektywie — monografia o Bolesławie Prusie.

TADEUSZ KWIATKOWSKI. W najbliższym czasie ukaże się nakładem „Czytelnika" moja powieść satyryczna pt.: „Kłopoty z talentem", nagrodzona na konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Związku Literatów Polskich. Jeszcze w bieżącym roku wyjdzie tom opowiadań na tematy południowo - amerykańskie. Będzie to plon mego pobytu w Ameryce Południowej. Obecnie zbieram materiały do powieści o życiu aktorów. „Warsztat dramaturgiczny" przy sekcji dramatycznej Związku Literatów opracowuje moją sztukę pt. „Spotkanie".

JALU KUREK. Ostatnio wyszedł z druku tom moich wierszy pt.: „Płomień nad Wisłą", zawierający m. in. poemat o Nowej Hucie pod tymże tytułem. Ukazała się również moja powieść pt.: „Ocean Nie-Spokojny", której akcja rozgrywa się współcześnie w Republice Chile.

W tym roku ukaże się jeszcze nakładem Państw. Instytutu Wydawniczego moja książka o Kosciu Napierskim, oparta całkowicie na źródłach historycznych.

Obecnie pracuję nad zbiorem poezji.

Wiele czasu poświęcam aktualnej publicystyce na łamach prasy codziennej oraz działalności

Poznajemy zabytki Ziemi Rzeszowskiej

ZAMEK W BARANOWIE SANDOMIERSKIM — MAŁY WAWEL

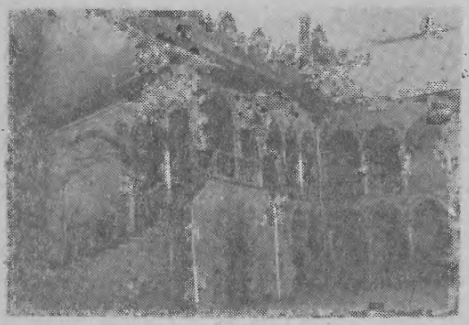

DZIEDZINIEC ZAMKU W BARANOWIE PRZYPOMINAJĄCY ARKADOWY DZIEDZINIEC WAWELSKI.

Renesansowy zamek w Baranowie Sandomierskim (powiat Tarnobrzeg) zwany „Małym Wawelem" został zbudowany w latach 1579 — 1602 przez Andrzeja Leszczyńskiego wojewodę brzesko-kujawskiego według planów architekta włoskiego Santi Gucciego. Zamek zbudowany w kształt czworoboku, posiada w narożach cztery baszty okrągłe, nakryte hełmami w kształcie dzwonów krytymi gontem. Wjazd na dziedziniec przez jedyną bramę umieszczono w graniasto — słupowej wieży, którą ustawiono na osi ścian tej dłuższej — południowej. Ściana ta posiada attykę w dalszej części renesansową, w górnej barokową, dodaną w drugiej połowie XVII w. Dziedziniec otoczony z trzech stron piętrowymi krużgankami ze wspaniałą zewnętrzną dwiatką schodową przylykającą do wieży wjazdowej, przypomina arkadowy dziedziniec wawelski i dlatego zamek ten nazywany jest „Małym Wawelem".

W parterze znajduje się amfilada wspaniałych sal sklepionych, w których zachowały się fragmenty sztukaterii typu kielesko- kaliskiego. W r. 1849 zamek spłonął, wypaliły się doszczętnie wszystkie stropy pierwszego piętra, urządzenie wewnętrzne, archiwum-biblioteka i galeria obrazów; co ocalało w tym pożarze, ówczesna właścicielka sprzedała. wyłamano wówczas marmurowe kominki i ocalałe posadzki.

W r. 1898 nawiedził zamek drugi pożar, po którym dopiero w obecnym stuleciu przeprowadzono pod kierownictwem architekta Stryjeńskiego gruntowną restaurację; przedzielono wtedy sale w parterze na mniejsze pokoje, z wielką szkodą dla zabytkowych wnętrz.

Podczas działań wojennych w r. 1939 pociski artyleryjskie uszkodziły dachy i zerwały hełm na baszcie południowo- zachodniej, która uległa częściowemu zniszczeniu tak, że strop jej na wysokości pierwszego piętra całkowicie zgnił. Również uszkodzony nad tzw. „Salą frontową" dach, okupant pozostawił bez zabezpieczenia, co spowodowało częściowe zawalenie się stropu.

W czasie działań wojennych w 1944 r. powstały liczne uszkodzenia w pokryciu dachu, wybite zostały szyby, zniszczone, w znacznej części ramy okienne, rozbite piece i kominki, jak również instalacje wodno-kanalizacyjne i elektryczne. Również zostały zniszczone w kaplicy zamkowej witraże J. Mekoffera.

Po wyzwoleniu zamek przeszedł na własność Skarbu Państwa i już w r. 1945 Wydział Kultury przystąpił do prac zabezpieczających. W latach 1948 i 1949 naprawiony został dach przez wymianę krokwi i łat, przełożono dachówkę, założono nowe belki stropowe. Obecnie zamek jest całkowicie zabezpieczony.

F. K.

Przed Zjazdem Młodych Archeologów

W dniach 29 — 31 maja br. w Osiecznej koło Leszna odbyła się konferencja prelegentów Zjazdu Naukowego Młodych Archeologów, zorganizowana przez Kierownictwo Badań nad początkami Państwa Polskiego. Celem tej konferencji wstępnej, jak też i przewidywanego w miesiącach jesiennych Zjazdu, będzie przedstawienie i przedyskutowanie głównych wytycznych prac badawczych w zakresie archeologii, rysujących się w związku z przebudową metodologiczną nauki polskiej. Młodzi naukowcy, którzy przybyli ze wszystkich polskich ośrodków archeologicznych, wygłosili 13 referatów poświęconych wybranym zagadnieniom z zakresu archeologii Polski pierwotnej i starożytnej oraz Polski średniowiecznej i 7 referatów z zakresu archeologii powszechnej.

Referaty te i dyskusja nad nimi, prowadzona w obecności i pod kierunkiem czołowych archeologów polskich, pod przewodnictwem prof. dr. K. Majewskiego, będzie ważnym etapem na drodze doskonalenia młodych kadr naukowych, przed którymi stoi zadanie dalszego rozwijania badań archeologicznych w oparciu o postępowe założenia metodologiczne i poszerzającą się wciąż, w wyniku prac wykopaliskowych, podstawę źródłową.

Bunt sierżanta Doolittle

Skłepienie stołówki było w nocy na 17 marca jakby stworzone do ataku lotniczego. Na lotnisku stało dziewięć smukłych samolotów 7 dywizjonu amerykańskich bombowców pościgowych w Korei.

Z baraku obok lotniska nie przedostawał się żaden promień światła. Sierżant Ryszard Gordon leżał na swym łóżku polowym. W równych odstępach czasu zaciągał się papierosem. Różowa mgła rzucała odblask na sąsiada. Był to sierżant Herbert Doolittle.

„Słyszysz." — odezwał się nagle Doolittle — „oświetlają maszyny".

Z sąsiedztwa dało się słyszeć mruczenie: „Uhmmm".

„Skrzynie dziś popołudniu... Jako nadawca był podany: Comp. Detrick...".

Cszsz — papieros wpadł do na pełnionego wodą dzbanka. „Stul wreszcie pysk".

Doolittle przewrócił się na plecy. „Ale ja już nie chcę. Człowieku, Ryszardzie, u mnie w domu jest teraz obiad. Słońce świeci. Lea smaruje dziecięcy wózek sportowy, kupowaliśmy go razem. Jest wiosna a Bob... żebyś mógł go widzieć, gdy byłem na urlopie".

Gordon podniósł się. „Czego ty właściwie chcesz?" — wybuchnął.

W baraku zaczął się niepokój. Materace skrzypiały, rzucano przekleństwa. „Spokój", ryknął ktoś.

W pół godziny później rozległo się wycie syreny alarmowej. Wnet potem oddział wystartował Gordon leciał w ostatniej maszynie. Siedział w ciemnej kabinie bombowca i obserwował lśniącą zielonkawo tablicę rozdzielczą.

Doolittle kucnął za Gordonem Trzymał oczy zamknięte.

„Gotów". rozległ się w słuchawkach dziewięciu maszyn głos dowódcy oddziału lejtnanta Smitha.

Gordon spojrzał na zegar. Było tylko piętnaście minut w powietrzu.

Doolittle poruszył się. Otworzył oczy. Mimo dotkliwego zimna pot zrosił mu czoło. Lekko dotknął mikrofonu, jakby go chciał zbadać. Uważnie spojrzał na Gordona. Doolittle położył mu rękę na ramieniu.

„Koledzy". — zaczął. Jego głos brzmiał chrapliwie. Wiedział, że słyszą go we wszystkich dziewięciu maszynach. „Koledzy. W naszych skrytkach bombowych wieziemy dziś zarazę".

W dziewięciu maszynach pobladły nagle twarze ludzi. Gordon chciał się odwrócić, lecz ręka na jego ramieniu przeszkadzała mu w ruchach.

„Gdy się zarazisz, rozlega się głos w słuchawkach — jest on teraz mocny i spokojny — powstaną w drugim dniu na twych członkach bolesne guzy i obrzmienia, na szyji zaś wrzody a jama ustna i język staną się czarne i oddech cuchnący. Po upływie dalszych dwóch do trzech dni zginiesz z powodu zatrucia krwi. Nikt ci już nie może pomóc..."

„Wyłączyć". — przedziera się głos lejtnanta Smitha. „Rozkazuję wszystkim: Wyłączyć. Doolittle zwariował".

Doolittle jednak mówi nieprzerwanie dalej: „Nie pomoże tu już żadne wyłączanie, lejtnancie. Herbert Doolittle jest tak samo przy zdrowych zmysłach teraz, jak i przedtem. Rzucaliśmy bomby, lejtnancie — na Hamburg, Berlin, potem na Phenjan i Seul. Wtedy myślałem jeszcze, że to przecież wojna. Lecz teraz — zaraza... Jesteśmy mordercami, lejtnancie".

„Zestrzelę was".

Gordon wzdrygnął się, słuchając tych słów. Na jego twarzy pojawił się wyraz niewiarygodnego zdumienia. „Zestrzelić? Nas?"

Gordon wysuwa głowę ku przodowi, zaciska wargi. Naraz zrozumiał. Przypomina sobie, jak to jako młody chłopiec błąkał się, buszując wśród odpadków w poszukiwaniu jedzenia. Widzi białą willę na wzgórzu. Tam mieszkał dyrektor huty stalowej, który w czasie strajku wezwał wojsko. Ojciec Ryszarda padł pod ich kulami.

Gordon skinął głową. „Tak to jest, — myśli. Jak doszło do tego, że mogłem o tym zapomnieć... Nie idzie o Amerykanów, czy Koreańczyków. Linia podziału jest taka: tu właściciele hut stalowych — a tam ci, którzy muszą się im sprzedać, aby żyć. A tam, to są przecież... ludzie, ci na dole, ludzie, którzy pragną położyć temu kres, jak mój ojciec — tam jestem także i ja, ten który kieruje samolotem wiozącym zarazę w interesie dyrektora huty stalowej...."

Doolittle przysuwa się bliżej do przyjaciela. Zaczyna znów mówić cicho: „Tu pod nami, w ciemności, leży ziemia. Wydaje mi się, jakgdyby tam było Kentucky albo Frise lub New York. Są tam kobiety, dzieci... ludzie... jak ty i ja.. i dlatego pytam: kto daje taki rozkaz?"

Gordon chce odpowiedzieć: Ja wiem Herbercie, to są dyrektorzy fabryk stalowych. Chce powiedzieć, że tam na dole jest także Kentucky, gdyż są tam w istocie tacy sami ludzie jak my...

Nagle słychać suchy trzask w motorze. „Smith leci za nami". — krzyczy Gordon. W tej samej chwili łapie go muszka karabinu maszynowego. Opada bezwładnie na siedzenie. Ręce wiotczeją i wypuszczają kierownicę. Powoli, potem coraz szybciej maszyna poczyna wirować, wreszcie spada na lewe skrzydło.

Doolittle chwyta palcami pasy bocznej ściany samolotu. Z kącika jego ust sączy się krew. Wypręża się.

„Pan strzela do kolegów", lejtnancie". Z trudem wydobywa z siebie głos. „Zrzuca pan bomby bakteriologiczne. Rozkaz, pan mówi. Ale nie może pan przeszkodzić, lejtnancie, że coraz częściej zaczynają ludzie myśleć... aż..."

Jasny płomień wystrzelił przed Herbertem Doolittle, tak jaskrawy, jak nigdy w życiu swym coś podobnego nie widział...

Bombowiec strzaskał się o ziemię.

(Z oficjalnego meldunku 2 dywizjonu amerykańskiego na Korei do Głównej Kwatery z 17 marca 1952 r.: „...na froncie nic szczególnego. 7 oddział bombowców pościgowych stracił jedną maszynę. Oddział został rozwiązany i skierowany do macierzystej komendy Verres (Utah). Meldunek dla oficera bezpieczeństwa w drodze"). (Am Abend)

tłumaczył E. N.

Na półkach księgarskich

Wielka powieść o zwycięstwie socjalizmu

Jednym z utworów literatury radzieckiej, mówiącym o wielkiej epoce budowania socjalizmu i wyrastania w tym procesie nowego człowieka, jest cykl powieściowy Fiodora Panferowa, „Bruski". Tomów 4. „Książka i Wiedza", 1950 r.

Autor zna doskonale życie nadwołżańskich chłopów, które wraz z nimi dzielił w okresie swego dzieciństwa i młodości przed i po Rewolucji. Nagromadzony zapas doświadczeń i obserwacji wykorzystał on w powieści, zaczynającej się historią zmagań komuny rolnej, zorganizowanej upartym wysiłkiem uświadomionego kolektywu biednieckiego przeciwko wrogiemu kułactwu.

Jest wczesna wiosna 1926 roku. Zebranie gromadzkie w Szerokim Bujeraku postanowiło oddać Ogniowowi i jeszcze paru chłopom leżący na uboczu kawał nieużytku z dawnych dworskich posiadłości hrabiego Sutiagina.

Nieużytki te nazywano Bruskami, gdyż było tam bardzo dużo czerwonego kamienia nadającego się na osełki do ostrzenia kos. Stiepan Ogniow był przed rewolucją wyrobnikiem i nieraz najmował się do pracy u chłopa Jegorowa Czuchlawa, który wzbogacił się kradzieżą pańskich rubli we dworze Sutiagina. Największą pasią życia Czuchlawa, było marzenie zostania panem na Bruskach.

W rozgorzałej walce o Bruski, coraz ostrzej rysuje się linia podziału, przy tym nie zawsze decydować tu będzie ilość posiadanej ziemi. W obozie Płakuszezewa, Czuchlawa, Marcela Bykowa i Gurianowów znajdą się również zwyczajni „podkułacznicy", biedni chłopi, jak Mitka Spiryn czy Szlonka. Pójdą oni na lep kułackich machinacji żerujących na instynktach własnościowych chłopstwa i na ich zatęchłych poglądach. A Bruski właśnie stają się rozsadnikiem nowych idei i zasad gospodarowania, będących przeciwstawieniem anarchicznej, indywidualnej gospodarki.

Kułacy nie zrezygnują z żadnego z możliwych sposobów i form walki. Wszelkimi siłami starają się odciągać ludzi od Ogniowa. Usiłują również obsadzić swoimi ludźmi radę gminną. Jeżeli tego dokonają, cała biedota ucieknie z Brusków — zaduszą ją podatkami.

Po uchwaleniu pierwszego planu pięcioletniego, który stał się również wielkim planem kolektywizacji, kułacy w Szerokim Bujaroku, nie widząc innej możliwości ochrony swych interesów, zrzeszają się, tworzą swój odrębny kolektyw.

Od tej chwili wypadki w Szerokim Bujeraku potoczą się wartko naprzód.

Jednocześnie na uroczysku Czarci Kąt rozpoczęte zostają prace przy zakładaniu olbrzymiej huty, która ma dawać krajowi rocznie milion dwieście tys. ton surówki. W tym miejscu powieść przestaje już być epopeją kolektywizacji wsi, a staje się epopeją budowy socjalizmu w Kraju Rad. Budowa fabryki metalurgicznej rozwinie się w budowę całego kombinatu metalurgicznego. Nieopodal Bujeraku powstanie nowe miasto — Czapajewsk. Kołchozy zaczną się łączyć w całe zespoły, powstaną wielkie kombinaty rolne — fabryki chleba.

Taka jest w skrócie treść powieści nazwanej przez nas w tytule wielką powieścią o zwycięstwie socjalizmu. „Bruski" istotnie zasługują na to miano, będąc żywą kroniką jedenastu lat porywającego okresu dziejów tworzenia socjalistycznego społeczeństwa.

W. K.

W Jaśle powstanie ognisko muzyczne

Powiatowy Dom Kultury zw. zaw. w Jaśle przystąpił do utworzenia projektowanego już dawno ogniska muzycznego, które będzie uczyło gry na różnych instrumentach muzycznych.

Od kandydatów wymagane jest:

Przynależność do związku zawodowego (ewent. jego rodziców). Wykazanie zdolności do muzyki, co zostanie stwierdzone przy egzaminie wstępnym. Należy przedłożyć pisemną zgodę kierownictwa szkoły (jeśli kandydat jest uczniem). Pożądane jest posiadanie własnego instrumentu, jak również innych pomocy naukowych. W wyjątkowych wypadkach PDK będzie wypożyczać własne instrumenty, a to: pianino, skrzypce i saksofon.

Zgłoszenia przyjmuje biuro PDK.

Należy się spodziewać, że zainteresowane osoby zgłoszą swój udział w zespole, przyczyniając się do zorganizowania i uruchomienia tak potrzebnego w Jaśle ogniska muzycznego.

(hz)

Komunikat Muzeum w Rzeszowie

Celem udostępnienia ludziom pracy, a szczególnie pracownikom budowlanym — Muzeum będzie również czynne w każdy czwartek w godzinach popołudniowych od godz. 16—19-tej.

KĄCIK SZACHOWY

Debiuty półotwarte, tj. debiuty w których na pierwsze posunięcie białych 1. e4 — czarne odpowiadają innym ruchem aniżeli e5, mają za myśl przewodnią jak najskuteczniejsze odparowywanie początkowego nacisku białych i przeprowadzenie własnego rozwinięcia gry, przy utrzymaniu mniej lub więcej zamkniętego centrum.

Ponieważ nacisk białych koncentruje się przeważnie na skrzydle królewskim, szanse czarnych leżą na skrzydle hetmańskim i czasem w centrum. Bardzo często znajdują czarne oparcie w otwartej lub półotwartej linii c.

Do debiutów półotwartych zaliczamy:

a) Obrona Caro-Kann
b) Obrona Alechina
c) Obrona francuska
d) Obrona sycylijska
e) Obrona skandynawska

Obrona Caro-Kann (1. e2—e4, c7—c6) ma za zadanie zdobycie pola d5 dla pionka i podważenie białego centrum przez e7—e5.

1. e2—e4, c7—c6
2. d2—d4, d7—d5

Białe mają do wyboru cztery kontynuacje:

3. e4:d5
3. e4—e5
3. Sb1—c3
3. f3

Obrona Alechina (1. e2—e4, Sg8—f6) stara się „umożliwić" białym utworzenie wiszącego centrum, którego słabością jest dalekie wysunięcie pionków. Czarne ruchem c7—c5 atakują pole d4, a przez f7 — f6 pole e5 i gra otrzymuje obosieczny przebieg. Jeżeli zaś białe nie zagrają w drugim posunięciu e4—e5, czarne mają możność szybkiego i bezpiecznego rozwinięcia swych figur.

Obrona francuska, (1. e2—e4, e7—e6) jest znana od dawna i cieszy się dzisiaj zasłużonym uznaniem jako jedna z najsolidniejszych.

Zazwyczaj białe grają 2. d2—d4 czarne zaś odpowiadają d7—d5, zmuszając białe do decyzji albo do przesunięcia pionka na e5, albo do brodzenia go lub też do wymiany.

Obrona sycylijska (1. e2—e4, c7—c5) ma za zadanie tak jak obrona francuska zaatakowanie pola d4 i opanowanie linii c. Partia ta jest ostrzejsza od francuskiej i daje czarnym o wiele większe możliwości, o ile jednak białe zdołają sformować swój atak, rozstrzygają partię przeważnie już w grze środkowej.

Po 1. e2—e4, c7—c5 grają białe zwykle 2. Sb1—c3 lub 2. Sg1—f3. Używany gambit 2. b2—b4 jest uznany za słaby. Również 2. g2—g3 i 2. f2—f4 nie dają białym możności utrzymania przewagi debiutowej.

Obrona skandynawska (1. e2—e4, d7—d5) nie została ocenioną w badaniach teoretycznych za dobrą i prowadzi do ostrych powikłań, dla czarnych całkiem niekorzystnych.